

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | 2-krot. 3 K. — h.
zwyczaj. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
znie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
w innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnymi rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 24 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

- Str. 8—10 Do kraju Montezumy, przez dr. Emila Du-
nikowskiego.
Mały fejleton: „Ona już jest“. (Z historii
uciesnych II), przez K. Makuszyńskiego.
Czy konnica jest niepotrzebną?
Dział ekonomiczny.
„ 20 Rozmaitości.
W o d c i n k a c h :
„ 1—5 Z nowych poezyj: „Ballada o słoneczniku“,
przez J. Kasprowicza.
Norwid, przez A. Potockiego.
„ 12—13 Sport, przez Kl.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 19 arkusz
powieści Józefa Wiktora Scheffela „Ekkehard“, w prze-
kładzie Wandy Młodnickiej.

O języku urzędowym.

Przed paru dniami (w nr. 532) „Słowo Polskie“
zamieściło przygodną notatkę p. t. „Rusini a język urzęd-
owy“. Artykuł ten wymaga w jednym punkcie ważne-
go wyjaśnienia i uzupełnienia.

Powiedziano tam, że w sprawach, w których
urzędy parafialne występują jako strony, a do których
zaliczyć też należy sprawy, odnoszące się do duszpa-
sterstwa i do zarządu majątkiem kościelnym i parafial-
nym, urzędy państwowe obowiązane są stosownie do
postanowień reskryptu ministeryalnego z 4 lipca 1860
l. 2.166 z grecko-katolickimi urzędami parafialnymi we
wschodniej części kraju korespondować w języku ru-
skim. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ów
reskrypt ministeryalny, nieogłoszony w „Dzienniku ustaw
państwa“, lecz tylko w „Dziennikach rozporządzeń“
poszczególnych ministerstw, jest tylko poleceniem „pro
foro interno“, wydanem przez władzę przełożoną urzę-
dom podwładnym, nie ma zaś żadnego znaczenia „pro
foro externo“ i nie rodzi dla stron żadnych praw indy-
widualnych, na któreby wobec władzy mogły się powo-

ływać. Podstawą więc, na której można wogóle
oprzeć prawo strony do żądania, aby władza w jej oj-
czystym języku z nią koresponowała, jest po dziś
dzień nie ów reskrypt, lecz zawsze tylko mglisty i ogólni-
kowy art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych
prawach obywateli, ustanawiający równouprawnienie ję-
zyków, w kraju używanych, w szkole, urzędzie i życiu
publicznym, artykuł, co do którego wogóle jest wątpli-
wem, czy i o ile bez szczegółowych ustaw, wprowadza-
jących go w życie, może sam przez się być źródłem
konkretnych praw podmiotowych obywateli.

Powtóre, pomijając już wzgląd powyższy, należy
wyraźnie podnieść, że w powołanym reskrypcie z dnia
4 lipca 1860 o grecko-katolickich urzędach parafialnych
nie ma ani słowa. Reskrypt ten stanowi tylko ogólnie, że
na podania stron należy odpowiadać w tym języku,
w jakim wniosły podanie, a w rezolucjach, wystosowy-
wanych do strony z urzędu, bez poprzedniego poda-
nia przez nią wniesionego, należy używać tego języka, któ-
ry według wszelkiego prawdopodobieństwa jest ojczystym
językiem strony. Otóż przedewszystkiem należy pamię-
tać, że kwestya, czy urzędy parafialne w sprawach
duszpasterstwa i zarządu majątkiem kościelnym i para-
fialnym są rzeczywiście tylko stronami, nie jest bynaj-
mniej teoretycznie tak przesądzoną, jakby się mogło
wydawać, i jedynie dla świętego spokoju została przez
praktykę na korzyść ruskich księży rozstrzygniętą, po-
dobnie jak tyle innych kwestyi, w których pojęcie
„strony“ bywa w praktyce na korzyść Rusinów dowol-
nie rozszerzane. Uwolnienie pism urzędów parafialnych
od porta pocztowego i od stempla, obowiązującego
wszystkie inne strony w podaniach do władz wnoszo-
nych, bezpłatne zastępstwo sądowe, używane majątkowi
kościelnemu i plebańskiemu przez władzę państwową,
delegowanie księży jako zastępców tej władzy przed
sądem w sprawach majątku kościelnego — wszystko to
są wyjątkowe przywileje, odróżniające urzędy parafialne
w ich stosunku do władz państwowych od wszelkich
stron w zwyczajnem tego słowa znaczeniu i nadające
im raczej charakter „urzędów niepaństwowych“, o kró-
rych mówi § 5 późniejszego rozporządzenia językowego
z dnia 5 czerwca r. 1869, a do których reskrypt z dnia
4 lipca 1860 wcale się nie odnosi.

Ale godząc się, jak powiedziałem, dla świętego
spokoju na przyznanie urzędom parafialnym charakteru

stron, nie mamy ani obowiązku, ani prawa uważać
z góry wszystkich urzędów parafialnych grecko-kato-
lickich we wschodniej części kraju za strony narodowo-
ści ruskiej. Cały szereg księży grecko-katolickich we
wschodniej Galicyi dziś jeszcze wnosi do władz (zwła-
szcza skarbowych) podania po polsku, prawie wszyscy
pozwalają milcząco na spisywanie z nimi sądowych pro-
tokółów polskich, a znam nawet konkretny wypadek,
gdzie sędziwy pleban, już nie żyjący, na pismo ruskie
odpowiedział władzy po polsku, tłumacząc później
ustnie, że po rusku pisać nie umie, a po niemiecku nie
wypada. Pleban jest dziś ten, jutro inny, i żadna wła-
dza nie ma obowiązku utrzymywać z urzędu ewidencyj-
nych plebanów, którzy bezwarunkowo żądają, aby do
nich pisać po rusku. Twierdzą więc stanowczo, że wła-
dza, nie mając w aktach danej sprawy od danego ple-
bana pisma ruskiego, ma nie tylko prawo, ale także obo-
wiązek pierwsze pismo z urzędu, zwłaszcza pismo w je-
go interesie albo w interesie majątku cerkiewnego lub
plebańskiego, wystosować do niego w swoim języku
urzędowym, t. j. w języku polskim, a dopiero wtedy,
gdy otrzyma od niego odpowiedź ruską, dalsze pisma
wystosowywać do niego po rusku. Na zwracanie pism
polskich, zresztą niesłychanie rzadkie, powinna władza
odpowiadać konsekwentnie zażaleniem do konsystorza
lub ewentualnie ponownem odesłaniem plebanowi zwró-
conego pisma z pouczeniem (tym razem oczywiście już
po rusku), że otwarcie i załatwienie poprzedniego pisma
leży wyłącznie w interesie samego księdza plebana.

Słusznie szanowny autor ograniczył zastosowanie
reskryptu z 4 lipca 1860 tylko do gr. kat. urzędów
parafialnych w Galicyi wschodniej. Władze zachodnio-
galicyjskie, za wyjątkiem, może, co najwyżej czterech
powiatów (gorlickiego, krośnieńskiego, grybowskiego
i nowosądeckiego), znać języka ruskiego wcale nie są
obowiązane, a do wystosowywania pierwszego pisma
do plebana po rusku tem mniej mają powodu, że tam
(nie wyłączając nawet wspomnianych czterech powia-
tów) większość plebanów gr. kat. wnosi do władz
pisma po polsku.

Powiedziałem wyżej, że pojęcie strony bywa u
nas na każdym kroku dowolnie na korzyść języka ru-
skiego rozszerzanem. Niech mi będzie wolno paru przy-
kładami twierdzenie to uzasadnić.

Z nowych poezyj.

BALLADA O SŁONECZNIKU.

Stary, oślepy słonecznik
Sam jeden mi jeszcze pozostał
Z wszystkich mych kwiatów — przyjaciół
W tym zachwaszczonym ogródku;
Słyszałem-ci nieraz w nocy,
Jak wicher bez miary go chłostał,
Nie mogłem mu żadnej dać ulgi,
Chyba pociechę smutku —
Lepiej się puścić w tan...

Upiłem się kiedyś wieczór —
Wino zbawienną jest mocą —:
Pięścią wytłukłem szybę,
W gór łańcuch patrzę daleki —
Ponoć to śniegi tam leżą,
Ponoć to gwiazdy migocą,
Ciężary mroków wilgotnych
Na ciężkie mi spadły powieki —
Lepiej się puścić w tan...

Ponoć to łąki wyschnięte,
Bezlistne jasionie przy drodze,
To ponoć olchy nad bagnem,
To kępy zwidłych rogoży;
Ponoć to ludzkie rozpacz
Puściły krokom swym wodze
I spieszą w mgławych całunach
Na pogrzb litości bożej —
Lepiej się puścić w tan.

Ponoć i ja miałem braci,
Na straszną gdzieś poszli wojnę —
Śmierć rzekła mi o tem wszystkim,
Całując spiekle me usta — —:
Niech huczy ta czarna głębia,
To morze leż niespokojne,
Niech wiatrem dyszy jesiennym
Ta ziemia krwią ich tłusta —
Lepiej się puścić w tan...

Stary, oślepy słonecznik
Przez szybę się wciska stłuczoną
Do mej wesołej izdebki,
Pełnej zapachu wina;
Pożegnał się już oddawna
Ze swą złocistą koroną,
Łyse, szczerńnięle skronie
Na piersi moje zgina —
Lepiej się puścić w tan...

Jak pies, tak łasi się do mnie,
Do mego tuli się lica:
Wielką uczułem kroplę
Na rozżarzonej twarzy:
Rosa mu z jamy pociekła,
Gdzie ongi była żrenica —
Stary, oślepy słonecznik
Głośno się, milcząc, skarży —
Lepiej się puścić w tan.

Nie drwij ze siebie i ze mnie,
Ty z moich druhów ostatni!
Wszystcyśmy na to stworzeni,
By błogosławić śmierci!
Niech rycerz ginie od stryczka,
Jesiotr niech dławi się w matni,

Bóg z swego tronu niech spada,
Włócznie niech w bok się wwierci — —
Lepiej się puścić w tan!

Nie będzie ci ulgą mój smutek:
Upił się dzisiaj radością,
Żeś tak nikczemnie zmarniał,
Ty, coś spoglądał w słońce;
Inne lekarstwo ci niosę,
Co daje próchnienie kościom,
A duszę — hej! pijcie ze mną
Pijani śmierci gońce,
Puście się razem w tan!

Ostatni liść z niego zdarłem,
Ostatniem wyluskał ziarna,
Zdrzewiała, twardą lodygę
Ręką chwyciłem pewną:
Z korzeni się pod me okna
Ziemia sypnęła czarna,
Stary, oślepy słonecznik
Snać lżą zapłakał rzewną —
Lepiej się puścić w tan...

Wstałem nazajutrz — czy zbawca,
Czy zbrodniarz? — hej! któż mi to powie!
Zbudziłem się w izdebce,
Pełnej zapachu wina...
Stary, oślepy słonecznik
Bez złotej korony na głowie
Jużci swojego smutku
Do smutków moich nie zgina —
Lepiej się puścić w tan...

JAN KASPROWICZ.

I tak Konsystorze grecko-katolickie niewątpliwie w daleko wyższym jeszcze stopniu, niż urzędy parafialne, w stosunku do władz państwowych nie są zwyczajnymi stronami, lecz urzędami niepaństwowymi, naczelnymi krajowymi organami uprzywilejowanej publiczno-prawnej korporacji, jaką jest Kościół. I one także korzystają z urzędowej wolności od porta i stempli, równie chętnie jak plebani zapominając pod tym względem o swym stanowisku „stron”, o którym pod względem języka tak bardzo pamiętają. Z władzami państwowymi korespondują w formie odezw; są przewidzianymi przez ustawodawstwo państwowe organami do zatwierdzania pewnych aktów zarządu i alienacji majątku kościelnego; Trybunał administracyjny w orzeczeniu z d. 19 stycznia 1878 l. 84 (Zbiór Budwiskiego nr. 194) przyznał im nawet prawo mienia swego „języka urzędowego”. A jednak w stosunku do władz państwowych pod względem językowym uważane są za strony, złożyły przed dziesięć laty w namiestnictwie ogólną deklarację, że używają języka ruskiego, i na tej podstawie namiestnictwo poleciło wszystkim podwładnym urzędem pisać do gr. kat. konsystoryj zawsze po rusku. W zeszłym roku czytaliśmy nawet w gazetach o wypadku, gdzie konsystorz stanisławowski w jakiejś sprawie wodnej wniósł do namiestnictwa podanie po polsku, a pan namiestnik mimoto polecił odpowiedzieć na nie po rusku!

Gminy w sprawach własnego zakresu działania postawione są na mocy licznych orzeczeń na równi ze stronami. Ale gminy, względnie ich naczelnicy w sprawach poruczonego zakresu działania są niewątpliwie organami państwowymi, a korespondencja z nimi w tych sprawach odbywać się chyba powinna wyłącznie w języku wewnętrznego urzędowania władz państwowych. A tymczasem znam wypadki, gdzie sąd, wystosowując n. p. do gminy wezwanie o informację w sprawach spadkowych i opiekuńczych, używał języka ruskiego.

Rada szkolna miejscowa jest niewątpliwie lokalnym organem administracji państwowej, lokalną komisją obywatelską, podwładną państwowym władzom szkolnym. A jednak, gdzie tylko ruski ksiądz dostanie się na przewodniczącego takiej Rady, wystosowuje wszystkie pisma do władz państwowych (nie wiem, czy także do przełożonych władz szkolnych, ale n. p. do sądów w sprawach ektrykacyjnych) po rusku i pisma te są przyjmowane, a dobrze jeszcze, jeśli władza po rusku na nie nie odpowiada.

A nakoniec korona wszystkich: Sejm. Najwyższy to organ samorządnej administracji krajowej, a zarazem organ kontroli parlamentarnej nad administracją kraju i organ, przyzwalający na ustawy, wydawane przez głowę państwa dla danego kraju. Każde ustne czy pisemne znoszenie się namiestnika lub komisarza rządowego z tym sejmem, to przecież rodzaj korespondencji między władzami, znoszenie się organu władzy wykonawczej z organem władzy ustawodawczej i kontrolującej. Nawet wówczas, gdy w tym Sejmie namiestnik lub komisarz rządowy odpowiada na interpelację posła, to odpowiada nie interpelantowi, lecz Sejmowi, rozmawia nie z interpelantem, lecz z Sejmem. Bo raz wniesiona interpelacja przestaje już być własnością interpelanta, a staje się własnością Sejmu; interpelant, który zresztą wnosząc ją, działa także nie jako strona, lecz jako organ, nie ma po wniesieniu już prawa tej interpelacji coinać, a nad odpowiedzią rządu na tę interpelację Sejm nawet bez wniosku interpelanta lub wbrew jego woli ma prawo otworzyć dyskusję.

Zdawałoby się więc mogło, że chyba wszelkie ustne znoszenie się namiestnika lub komisarza rządowego z Sejmem, wszelkie jego przemówienia w tym Sejmie, odbywać się będą wyłącznie w tym języku,

który jest przepisany dla korespondencji między władzami, t. j. w języku polskim. Tymczasem cóż widzimy? Oto od szeregu lat komisarz rządowy na interpelacje posłów ruskich odpowiada po rusku, a obecny namiestnik także do swoich inauguracyjnych i końcowych przemówień wprowadził ustęp ruski, dla stron ruskich, t. j. dla posłów ruskich przeznaczony; Sejm zaś jedno i drugie przyjął i znosi bez protestu. Według tej c. k. galicyjskiej teorii poseł jest stroną, interpelacja nieostemplowanym podaniem, odpowiedź na interpelację rezolucją władzy, a sejm spędzonym tłumem ston, którym z łaski pozwolono przy odcytaniu tej rezolucji być obecnymi. Z czem porównać ruski ustęp w inauguracyjnej mowie pana namiestnika? Ha, chyba z ruskiem pismem, wystosowywanem z urzędu do strony bez jej podania!

*

Powyższe, wyczerpujące zresztą zaledwie drobną częścią kwestyi, uwagi dostatecznie chyba dowiodły, że kodyfikacja prawa językowego jest w Galicji rzeczą nagłą. Niewdzięczne i nieproduktywne to napozór zadanie. Język jest tylko formą myśli, prawo tylko formą życia, a kodyfikacja tylko formą prawa. Kodyfikacja prawa językowego byłaby więc formą, podniesioną do trzeciej potęgi, byłaby robotą na wskroś formalistyczną i drobnostkową. Może nawet ulegalizowałaby na naszą niekorzyść niejedno dotychczasowe bezprawie. Ale zabezpieczyłaby nam na zawsze resztkę, położyłaby kres sporom i codziennym nielegalnym ustępstwom. Formą jej powinna być ustawa krajowa, wymogiem kwalifikowanej większości od dowolnych zmian zabezpieczona. Im rychlej sejm nasz taką ustawę uchwali, tem lepiej dla nas i dla kraju.

Kaleki polityczne.

Wiedeń, 23 listopada.

(A) Poseł Romańczuk ma twarz senatorską. Siwa broda, rysy wyraziste, oko żywe mimo siedmdziesiątki, która siedzi na jego wcale jeszcze niezgarbionych barkach. Gdy w Izbie poselskiej usta otworzy, wrażenie dodatnie pryska. Na obliczu zarysowuje się jakieś zamię fałszu, na słowie każdym widnieje gruba warstwa obłudy.

Tak się stało i na posiedzeniu wczorajszym. Podczas obrad nad reformą wyborczą, poseł Romańczuk oświadczył, że posłowie ruscy są niezadowoleni z reformy wyborczej. Nie będą tedy brali udziału w dalszych obradach nad tym przedmiotem. Ale za następstwa pokrzywdzenia Rusinów odpowie rząd, odpowiadają Polacy. Spisy i samopaly ukazały się na tle groźby mowcy.

Po owem oświadczeniu posłowie ruscy wyszli z sali.

Gdy wychodzili, zawiął po sali początek stulecia siedmnastego. Metody polityczne Rusinów, oraz ich posłów należą do tej epoki minionej. W ramach polityki współczesnej, uszlachetnionej na punkcie formy, zlagodzonej rzeczowo, niema dla nich miejsca. Wiek płynie za wiekiem, państwa i grody rozliczne zwały się w stos rumowiska, zmieniono dziesięciokrotnie kartę Europy, zwyczaje, wierzenia, obrzędy, tradycje uległy licznym metamorfozom. Wszystko się w Europie przekształciło, wszystko z wyjątkiem metody, stosowanej przez Rusinów do życia publicznego i spraw politycznych. Jak wczoraj żalił się i groził jednym tchem Romańczuk, tak żalili się i grozili na dworze warszawskim wysłańcy kozaczyński przed trzystu, przed dwustu pięćdziesięciu laty. Gdy się słyszy skargi, zarzuty, żądania, mowy po-

ników ruskich, czy to będzie poseł Romańczuk, czy przepuszczony przez alembik ringów wiedeńskich poseł Wasilko, doznaje się złudzenia, że to mówią popi Ukrainy, towarzysze Zaporozcy, pisarze siczowi. Wiecznie to samo niezadowolenie, wiecznie nowe żądania, wiecznie dwuznaczne obietnice, wiecznie to samo groźenie użyciem gwałtu, rozlewu krwi, pożogi na wypadek, gdyby śmiano żądających odprawić z kwitkiem. Niech przecież wysłańcy ruscy dostaną żądane ustępstwa, natychmiast żałą się, że im dano za mało, że po dawnemu dzieje się im krzywda, że zaspokojenie ich żądań nie cierpi zwłoki. Inaczej, Polacy przekonają się, że będzie z nimi źle. Spisy i samopaly znowu tworzą ostateczny argument polityczny.

Dzisiaj siła fizyczna jest takim ostatecznym argumentem politycznym tylko w stosunkach międzypaństwowych. Gdzie dyplomaci wyczerpali argumenty słowne, gdzie nie pomagają układy i narady, gdzie przeciwieństwo interesów doszło do zatargu nieprzejednanego, tam dwa państwa mobilizują armie. Z wewnętrznych stosunków państwowych, z walki klas społecznych, partyj politycznych i narodów, które zamieszkują jedno państwo, wykluczono stosowanie siły fizycznej. Nawet tam, gdzie chodzi o najbardziej uprawnione interesy moralne i materialne, dzisiaj nikt nie myśli o wydobyciu szabli z pochwy. Wewnątrz granic państwa użycie broni przysługuje rządowi tam, gdzie trzeba chronić kardynalne ustawy polityczne, porządek publiczny, życie i mienie obywateli przed zamachami masowymi tłumów.

Tu tkwi właśnie różnica zasadnicza między metodami politycznymi średniowiecza i polityką nowożytną.

Politycy ruscy zaboru austriackiego nie znają owej różnicy. Uszlachetniający wpływ kultury politycznej ostatnich dwóch wieków spłynął po anarchicznej duszy kozaczki bez śladu. Są doktorami praw, urzędnikami, adwokatami, profesorami. Tytułem i ubiorem nie różnią się od współczesnych. Ale w mózgu i w sercu każdego z nich siedzi Zaporoziec, który podleganie jakimkolwiek ustawom uważał za największą dla siebie krzywdę. Jak przed wiekami, tak i dzisiaj Rusin stosunki polityczne chce regulować w ostatecznej instancji spisą i samopalem, czyli pożogą dworów, rozlewem krwi Lackiej, zaborem cudzego mienia. I te groźby płyną mu tak prosto z serca, są takim echem żywiołowym jego instynktów, że dziwi się, gdy mu potem ludzie robią wymówki za ów przestarzały sposób traktowania polityki.

Ów przestarzały sposób traktowania polityki płynie z braku zmysłu państwowego w duszy Małorusa. Brakowało mu go od wieków, brakuje dzisiaj. Naród ruski jest kaleką na tym punkcie. Nie miał daru tworzenia państw trwałych i zabezpieczenia ich od upadku. Państwa małoruskie upadły szybko. Do rozsądzenia budowy państwowej Polski przyczyniła się w stopniu wysokim szlachta ruska, odkąd dorwała się władzy i odsunęła od steru państwowo wyrobioną szlachtę polską.

Rządy austriackie nie znają tego kalektwa politycznego Rusinów. Biurokraci wiedeńscy zapatrywali się i zapatrują na Rusinów jedynie ze stanowiska sprawy polskiej. Cenią Rusinów jako klin, z pomocą którego można rozszepić na dwoje stanowisko Polaków w zaborze austriackim. Jakim żywiołem rozkładowym w życiu państwowym są Rusini, jaki syfilis polityczny wszczepiają w krew każdego państwa, — to studyować na organizmie Austrii będą mogli hołracy ministerstw wiedeńskich dopiero za kilka miesięcy. Wzmocniona liczba posłów ruskich w parlamencie centralnym wzmocni anarchię polityczną Austrii w dziesięciore.

NORWID.

(Na tle Promethidionu).

Na cmentarzu w Montmorency kwitną róże. Ulewa blasków zatapia ciche wzgórza śmierci i opromienia okoliczne, tonące w zieleni zbocza, kędy się błakał ongi samotny i rozżalony Jan Jakub...

Ale tu na cmentarzu najwięcej słońca — nad płytami grobowców, wśród krzyżów żelaznych, po pustych mogiłnych ulicach — szaleje wprost skwar lipcowego południa. I cmentarz w nim jest cały sennozłoty, jakby w gloryach nieprzemijającej chwały pełniły się dziś słoneczne spominki tych, co tu posnęli.

I wszystkie tu niemal groby znajome, a z wiosną każdą — znajomych przybywa. Oto popiersie Mickiewicza, nad grobowcem skąd go zabrano na Wawel. Grób Klauzy Potockiej — na nim napis, dzwoniący pośmiertnym przypomnieniem:

Jeszcze kielich mojej doli
Dużo kropel ma —
Trzeba sączyć, pić powoli
Wypić aż do dna!

Wśród róż i grobów w tej słonecznej pustce zda się, że pani jakaś bardzo romantyczna stąpa — jakaś Beata Beatrix, pilnie bacząca na cień skazówki kompasowej.

Stąpa po czarnych, z wieńców żałobnych osypujących się paciorkach — szklanych paciorkach, nie droższych od ludzkich łez.

Zdalek nad cmentarzem bieleją mury kościelne. Tam straż trzymają nad grobami rycerskie posągi.

Cmentarz w słońcu dojrzewa. Śmierć kłosa życia tu pielęgnuje — życia, które i z grobu pnie się nieśmiertelnie na żywot późnym pokoleniom.

Na płytach wspólnych grobów kłoszą się liczne

napisy szermierzy bezimiennych, a przecież tak znajomych Polsce. Oto jedna z nich, pienna w tulące imiona. Na końcu długiego szeregu wiarusów i wygnańców — imię osobliwe, jak nagły błysk świecące — Cyprian Norwid.

Ja się nad nim nie użalę, że tu leży we wspólnym grobie z tulaczami — ani mu drogi na Skalkę torować nie zamierzam.

Los był taki: we wspólnym dole niepamięci leży spuścizna jego — nie tylko jego w tem pokoleniu.

Z druczanych porzeczonych wieńców kapią na grób ten ubogie czarne paciorki — lzy niczyje — i róże kwitną nad płytami.

Wśród słonecznej pustki zwolna posuwa się cień na kompasie, znacząc południe życia — nieśmiertelnym.

I.

Dla mnie wydobycie z niepamięci spuścizny Norwida było jedną z najcięższych chwil myśli. Nie napiszę tu, żem wiedział o nim, choć to łatwo napisać. Nie, nie wiedziałem o nim. Owszem, wspólnie z całym pokoleniem winien byłem niepamięci tej, jak tylu innych. Wszystko się miało stać, jak on sam przepowiedział:

Syn minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku
Co znika dzisiaj (iż czytane pędem).
Za panowania pantheizmu — druku,
Pod ołowianą literą urzędem —
I, jak zdarzało się na rzymskim bruku,
Mając pod stopą katakumb korytarz —
Nad czołem słońce i jaw ufny w biedzie,
Tak znów odczyta on, co ty dziś czytasz,
Ale on spomni mnie, bo mnie nie będzie!

A kiedy Mirjam wyniósł na światło spuściznę Norwida — zrozumiałem nagle, że przecież tego bezcennego ogniwa na prawdę brakowało naszej myśli. Wtedy już wiedziałem o Norwidzie. Pierwsze czyta-

nie pism jego nasuwa przypomnienie. Oto wydaje się, że już się to znało, przynajmniej z sentymentu.

Kiedy? Może gdyśmy po raz pierwszy oglądali owe 2 tomy i tory niedokończony, którym na imię Złota czaszka, Sen srebrny Salomei, Horsztyński. Ale to tylko pierwsze wrażenie — zwyczajny nałóg odnoszenia wszystkiego do wrażeń już doznanych.

Potem te runy, ciosane w słowie, jawią się myśli jakby gniewne, posępne i samotne. Ale i to złudzenie: znowu nałogowa chęć ujęcia niezwykłej duszy w typowy jakiś kształt, bardziej znajomy.

Dać trzeba spokój śpiesznym („iż czytane pędem”) określeniom i czytać ten rękopis znaleziony, aż się obudzą w duszy lub nawiążą nowe rozumienia, a sam on podda słowo rozumienia ostatecznego. Myśli jego treściwe spokojne nie dozwolą błędowi: nadto sam czuwał.

Słowacki wydaje mi się chwilami — za piękny. Jakże bezpamiętnie „kocha go oktawa i pięści sekstyna”, jakże mu, sułtanowi słów, kobieco „sama się strofa do rymu nagina”.

Z nim obcować — to samemu tracić pamięć i świadomość i płynąć w bezkres świetlistych wizji. Czy to Słowacki jest „za piękny” — czy tylko w nas ubóstwo władz i brak oparcia zawsze z nim wiodą w zamęt ów luby miłosnego upojenia słowem?

Czytanie Norwida wydobywa w duszy myśli, które się przedtem legły gdzieś w podłożu świadomości — nieme. Norwid nie zna płynności słowa. Dla niego słowo nie jest samo w sobie upojeniem. On lubi nawet rozbierać i sądzić wyrazy, przenikliwie i badawczo, niemal podejrzliwie sprawdzając ich rodowodną treść. Kiedy zaś obiera wyraz i stawia go w szeregu innych, to czyni to tak, jak budowniczy z glazem. Już ten wyraz stanie przypasowany w murowanym zrebku tak, jak budowniczymu trzeba.

Czy jednak nieokiełznana jazda Słowackiego na słowie — nie była niekiedy — niewolą u słowa? Słowo może płynąć i unosić — ster ducha nie zawsze pa-

Wiadomości polityczne.

DWIE INTERPELACYE WE FRANCUSKIM SENACIE
wniósł członek prawicy, Gaudin de Villaine, w mowie, nacechowanej skrajną gwałtownością. Zakwestyonował brytańską politykę rządu zagraniczną i antykatolicką politykę w kraju; chciał się dowiedzieć, czy rząd zawarł z Anglią konwencję militarną, jakie są warunki anglo-francuskiego porozumienia; wreszcie zarzucił rządowi zamiar wywołania w kraju wyznaniowej wojny domowej.

Odpowiedział pierwszy minister, Clemenceau, w sposób otwarcie pogardliwy dla interpelanta, jednakże bardzo jasno. „Nie dziwi mnie — mówił — że p. Villaine nie pochwała składu mego gabinetu, ale wie on przecież, iż jego uwagi nie zamącają mego spokoju. Każde prawodawstwo republikańskie zaznacza się pewnym postępowaniem na drodze sprawiedliwości i swobody. Tworząc moje ministerstwo, postanowiłem sobie czynić zadość w dalszym ciągu żądaniom republikańskiej partyi. Nie jest prawdą, że pogwałciliśmy regulamin awansowy, uchwalając ustawę, która wyniosła pułkownika Picquarta do rangi generalskiej. Wasze insynuacje przeciw niemu nic nie znaczą. Generał Picquart jest dzielnym żołnierzem i wielkim obywatelem; przynosi zaszczyt naszemu ministerstwu; znieważa go, kto przypuszcza, że generał nie odpowie swym zadaniom.

„Co zaś do polityki zagranicznej, muszę powiedzieć, żeście panowie przez usta waszego mowcy dopuścili się nadzwyczajnej lekkomyślności. Powiedziecie, jaką jest wasza polityka, a my odpowiemy“.

Na to Villaine zawołał: „Czy jest militarna konwencja z Anglią? Tak — czy nie?“

„Znalazłbym się w największym kłopotcie — odparł Clemenceau — gdybym miał panu odpowiedzieć: tak lub nie. Wszystko, co mogę powiedzieć, jest, że nie sądzę, iż taka konwencja istnieje“.

Villaine: „C' est énorme!“

Clemenceau: „Tak, coś pan powiedział, jest potworne. Mówiłeś pan o odwecie. Czyż więc mam odpowiedzieć, że ogromna liczba pańskich współrodaków wyrzeka się odwetu? Stawiasz mi pan sidła, niegodne ani tego zgromadzenia, ani Francuza. Mówisz pan, że zmieniłem opinię swą co do inwentaryzacji kościołów. Przekonałem się, że można dać rokoszanom („aux insurgés“) czas do namysłu. Teraz znów podjąłem inwentaryzację, bo obiecaliśmy w waszym interesie i gwoi publicznego spokoju pozostawić kościoły otwarte. Przeniesienie własności kościelnej musi zająć 12 grudnia, stąd konieczność inwentaryzacji. Mówicie, że dałem rozkazy, prowadzące do wojny domowej. Dałem takie same rozkazy, jakie dałem podczas strajku w departamencie du Nord, t. j. poleciłem cierpliwość do ostatnich granic, z zastrzeżeniem, iż prawo musi być przeprowadzone. Jestem zmuszony użyć armii do przeprowadzenia ustawy, którą katolicy muszą uszanować, tak samo, jak strajkujący musieli uszanować ustawy odośne. Jeżeli żołnierze spotkają się z oporem zbrojnym, użyją broni. Panowie zapowiadacie rewolucję — zapowiedź wasza nie spełni się. Polegam na zdrowym rozumie ogółu, który waszych podżegań nie usłucha. Oświadczam wam panowie, że rząd nie ustąpi i zwycięży“.

Villaine powstał jeszcze raz, ażeby wyrazić zdziwienie, iż rząd nie wie nic o militarnej z Anglią konwencji — oburzenie na szyderczy i tryumfujący z góry ton odpowiedzi pierwszego ministra w sprawie kościelnej. Dodał: „Oby wasz tryumf i „rire éternel“ nie przeszedł w płacz, gdy przekłęta wasza polityka zawiedzie kraj do nędznego końca“.

To wystąpienie interpelanta prawicy zakłóciło względny spokój, jaki nastąpił po słynnej mowie Brianda i po zapewnieniach, danych przez pierwszego ministra korespondentowi berlińskiego „Tageblattu“.

nuje nad falą słowa. Sułtan władnie haremem, lecz harem władnie fantazją sułtana.

Język Norwida jest bezwzględnie opanowany — zwięzły, nie łagodzący żadnej krawędzi myśli — i owszem: podkreślający ostrości jej bez zaokrąglenia płynności. Druidyczny jakiś cień zadumy na tych myślach. Ten kto je snuł — często samotnie patrzył w blask świętego ogniska — w głąb siebie.

II.

Norwid najcenniejszą swoją myślą łamał się z polską powszechnością jak chlebem — w dzień wigilijny. Przyszłość dopiero ten chleb z nim rozłamała. Sam on — podawał chleb — ale niezłomnie trwał w sobie, nie postąpiwszy nigdy krokiem ku biesiadującemu duszom bez jutra.

Siwe krzaczyste widzę brwi, oczy pod nimi spokojne i czyste, aż surowe, tak czyste w wejrzeniu... (Tu mi się znowu przypomniał Wyspiański. Jakże między nim a Słowackim niezbędnie urosła postać Norwida!) Z nad wysokiego czoła wraca spiętrzona fala srebrnych włosów. Głowa patryarchy, głowa pielgrzyma, wracającego po latach wielu z ziemi świętej. Śnać młodo wybrał się w pielgrzymkę, bo oto starcem wracając, na czołe ma niezwiędłą młodość ideału.

Śluchamy go. Nie pilno mu z wywodem — on nie jest „pod olowanej lityry urzędem“.

Nim zaczął mówić — prawdę swą pielgrzym znalazł do końca. Wyjawia ją więc spokojnie, a nieraz mimochodem w wyrazie jednym, w jednym błysku siwych oczu, w zamilknięciu nagłym. Śluchamy spowiedzi — pamiętnik to żywy, który on pisał „w siebie pochylon“, słyszymy. Czasami zwrot jakiś lub imię znajome — jak stęchły kwiat w imienniku — przypomina tamtą epokę. Ale raczej słyszymy własne jego prostowanie skrzydeł. Potężna kadencja myśli prowadzi nas

OPTYMIZM CESARZA WILHELMA.

Trzy dzienniki niemieckie podały jednocześnie treść rozmowy, jaką cesarz Wilhelm miał tymi dniami w Monachium z powieściopisarzem bawarskim, Ganghoferem — autorem głośnej powieści p. t. „Herrgottschnitzer von Oberammergau“. Chodząc z nim w pałacowym ogrodzie, cesarz wychwalał optymizm jego powieści, zapewniał, że i on jest i zawsze chce pozostać optymistą, mimo otaczającego go zewsząd przeciwnego usposobienia i kierunku, który nazwał zaimprovizowanym wyrazem: „Reichverdrossenheit“. Cesarz wierzy w zbawienność ciągłej, wyteżonej, wielostronnej pracy. „Ich will vorwärts kommen“, dodał, byle tylko naród zawierzył mu całkowicie i popierał go. Ludziom działało by lepiej, gdyby byli optymistami. Cesarz nie traci nigdy dobrego humoru (?). W tem usposobieniu jest źródło jego energii i pracowitości. Od czasu do czasu czuje potrzebę wypoczęcia („auszuspannen“) i zobaczenia czegoś nowego. Dlatego nazwano go „Reisekaiser“. Wilhelm II ubolewa, że te podróże pochłaniają tyle kosztów, bo... ludzie przyjmują go i żegnają z ciągłymi ceremoniami, on pragnie tylko zbliżyć się do swego ludu i zdobyć sobie jego zaufanie.

Prasa niemiecka cytuje te wynurzenia z rozmaitymi komentarzami. Większość jej przyznaje, iż udało się cesarzowi przedstawić się w świetle sympatycznym, ale zauważa, że nie udało mu się rozwiązać niezadowolonia z jego absolutyzmu. Absolutyzm stanowi główną cechę jego rządów. „Vossische Ztg.“ nie podziela zdania cesarskiego o optymizmie, bo jeśli optymizm nie opiera się na faktach, to prowadzi do ruiny tak jednostkę, jak całe społeczeństwo. „Nikt — pisze ten dziennik — nie zawiści cesarzowi jego podróży, ale Wilhelm II składa dworom zagranicznym daleko więcej wizyt, niż którykolwiek inny monarcha. Naród niemiecki przychodzi do przekonania, że te częste podróże... wcale nie służą cesarza zdrowiu, że byłoby pożądanem, ażeby nie podróżował i — nie wygłaszał mów przez kilka miesięcy! Cesarz skarży się na ceremonie; czyż więc są potrzebne? Niech cesarz podróżuje incognito i bez dworu i ministrów“.

Sarkastyczne te uwagi są niezmiernie łagodne w porównaniu z komentarzami prasy radykalistycznej.

Organizacja kredytu melioracyjnego.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę organizacji taniego kredytu melioracyjnego przy pomocy Banku krajowego zbadał i ewentualne wnioski Sejmowi przedłożył.

Dyrekcja Banku krajowego zapytana o opinię w tej mierze, oznajmiła Wydziałowi krajowemu, iż najzwyczajszą formą udzielania kredytu na cele melioracyjne był od początku istnienia Banku krajowego kredyt wekslowy, konwertowany następnie na pożyczkę hipoteczną. I obecnie nawet, kiedy istnieją już w Banku krajowym specjalne formy kredytu melioracyjnego, zdarza się niejednokrotnie, że właściciel majątku ziemskiego, pragnąc przeprowadzić meliorację gruntową i chcąc uniknąć niedogodnych formalności pożyczki melioracyjnej w ścisłym słowa znaczeniu, zaciąga w Banku krajowym zwykłą pożyczkę wekslową, uzyskanymi w ten sposób funduszami dokonywa melioracji, a następnie normalną pożyczką hipoteczną konwertuje kredyt wekslowy. Tą drogą przy pomocy Banku krajowego przeprowadziło już wielu właścicieli meliorację swoich majątków.

Podobnie i zwykła forma pożyczek hipotecznych służyła i służy niejednokrotnie do udzielenia kredytu na cele melioracji gruntowej. Jeśli w majątku, na który ma być udzieloną pożyczka hipoteczna, przeprowadzono już meliorację gruntową, to Bank krajowy stara się uwzględnić przy szacunku hipoteki i udzielaniu pożyczki

w świat jasny, wyżni. W kręgach górnego przestworza jesteśmy — w zadumie, a pierś lżej oddycha i oczy wielką ogarniają przestrzeń. Głos przewodni kręgami teraz otacza duszę, wraca znów rytmem jawnym, krystalicznie czystym. Już czujemy błogą rzeźwość samotności.

I zniknął obraz patryarskiej głowy: jesteśmy z własną duszą sam na sam. On tu nas przywiódł i zostawił.

III.

Niezmiernie bliski obecnym duszom wybranym — o czym nżej — jest Norwid, jednocześnie — od najpiękniejszych z nich nawet — piękniejszy. Piękno norwidowej duszy całe się wyraża w powadze. Ale to nie jest powaga z przybranego kapłaństwa — on nie z kasty magów, ani z poczucia, że kocha i czuje za miliony, on chce być samą sobą — ani wreszcie z pewności opanowanego kunsztu, on sam wie, ile mu brak.

Powaga jego — to pogoda „duszy dostojnej“. Surowym i bezlitosnym probierzem on całą treść własną osądził. Dotarł w niej do stanowiska, z którego rozumiał siebie i świat. I oto teraz zna wagę każdego słowa — więc każdej cząstki duszy — i spokojnie czyni słowem, co w jego mocy. Szalbierstwo ducha zna liczne maski: on zdart je z siebie bez złudzeń.

Obcuje z sobą twarzą w twarz. Wie, że szamani tylko i szarlatani przyobiecują więcej, niż dotrzymać mogą; wie, że słabość, gdy samowolaństwem pijana, umie udawać siłę; wie, że ograniczoność tylko ma śmieszną pretensję wypełniać sobą bezkresy; wie, że trzeba być uczciwie i zbożnie — sobą, choć sobą być najtrudniej. Powtarzam: zdart z siebie wszystkie maski i jest prosty, bo innym już być nie umie. Prosty — przed sobą, co zresztą nie daje prawa nikomu wytrychem otwierać tej duszy lub duszy własnej. Prosty

podniesienie wartości dochodowej, spowodowanej dokonaniem melioracji. W ten sposób otrzymuje właściciel stosunkowo wyższą pożyczkę hipoteczną i zdobywa środki na pokrycie kosztów dokonanej melioracji.

Jeśli zaś w majątku, na który pożyczki hipotecznej ma Bank krajowy udzielić, melioracja jest dopiero zamierzoną, i jeżeli właściciel tego żąda, to udzielając normalnej pożyczki hipotecznej, zastrzega Bank hipoteczny w promesie, iż po dokonaniu melioracji i po stwierdzeniu podniesienia wartości majątku, udzieli odpowiedniej dodatkowej pożyczki.

Podobnych wypadków było kilka, i z tych nabrał Bank krajowy przekonania, że dla właścicieli, którzy mają normalną pożyczkę hipoteczną, forma dodatkowych pożyczek hipotecznych, ze względu na długi plan umorzenia 57 lat, jest dogodną.

Od roku 1899 wprowadził Bank krajowy dział pożyczek melioracyjnych, opartych na ustawie państwowej z 6 lipca 1896. Liczne korzyści takich pożyczek powinny być zachęcić koła interesowane do wydatnego korzystania z tej formy kredytu melioracyjnego.

Mimo to, podobnie jak w innych instytucjach w Austrii, tak i w Banku krajowym niewiele korzystano dotychczas z takich pożyczek melioracyjnych. Przyczyna tego leży w tem, że zastrzeżone dla takich pożyczek pierwszeństwo hipoteczne, zawarunkowane jest licznymi i kosztownymi formalnościami, które zrażają strony od zaciągania takich pożyczek.

Bank krajowy udziela dalej między innymi także na meliorację pożyczek gotówkowych osobom prywatnym na skrypta notaryalne za hipotecznym zabezpieczeniem. Przy udzielaniu tych pożyczek uwzględnia Bank krajowy podniesienie wartości zamierzoną inwestycją spowodowane, jako granicę do której takie pożyczki mogą być udzielane, przyjmuje Bank krajowy 60 proc. wartości szacunkowej. Prócz tego udziela Bank krajowy pożyczek komunalnych także spółkom wodnym.

Z powyższego okazuje się, że właściciele posiadłości ziemskich mają poddostatkim sposobów i źródeł zaspakajania potrzeb na cele melioracji gruntowej. Jeśli mimo wszystko tak mała stosunkowo ilość osób korzysta z tych rozmaitych form kredytu melioracyjnego, to zdaniem Banku krajowego — wina tego leży głównie po stronie interesowanych sfer ziemskich, a mianowicie w braku inicjatywy, w niedostatecznym zrozumieniu korzyści melioracji gruntowych.

Ci gospodarze, którzy przeprowadzili już melioracje gruntowe, którzy poznali już korzyści z melioracji należycie przeprowadzonych, stwierdzają, że melioracja należycie zastosowana i racjonalnie przeprowadzona, do kilkunastu lat zdola umorzyć pożyczkę na ten cel zaciągniętą nawet przy znacznie wyższym oprocentowaniu, niż odsetki, które Bank krajowy od różnych form kredytu melioracyjnego pobiera. Znaczniejsza jednak część naszych ziemian, zwłaszcza przy obecnych coraz trudniejszych warunkach gospodarstwa rolnego, nie oblicza renty gruntowej nad 3 proc. i nie ufa melioracyom, na których cel trzeba zaciągnąć co najmniej 4 proc. pożyczkę. Tych najliczniejszych właścicieli ziemskich można by — zdaniem Banku krajowego — zachęcić do przedsiębiorstwa melioracji gruntowych tylko wtedy, gdyby pożyczka nie była nad 3 proc. oprocentowaną.

Bank krajowy wystąpił z propozycją, aby Sejm na wzór funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, utworzył osobny fundusz pożyczkowy na cele melioracyjne, z którego to funduszu mogłyby być udzielane pożyczki gotówkowe na 3 proc. z możliwie długim planem umorzenia w wysokości ustawowego bezpieczeństwa pupilarnego, t. j. $\frac{2}{3}$ wartości hipoteki.

W kwestyi tej Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi opinię, iż wobec utworzenia osobnego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, a pomiędzy niemi spółek drenarskich, dla gmin i powiatów, na osu-

jest, lecz zrozumienia żąda zupełnego, inaczej wpadnie w śmieszny błąd wyławiacza „sekreto“ dusznych. Wdziarno już takich, którzy Króla - Ducha „rozumieją“ — nawet — „na wrywki“.

Prostotę, powagę, dostojność tej duszy poznać należy ze spokojnym krytycyzmem. Nie trzeba wcale „wprawiać“ się w zrozumienie Norwida, jak się „wprawiają“ medyumiczne szarlatany dla dojścia do „transu“. I owszem, Norwid mówi tak zwięźle i mocno, że co co jest w duszy każdej własnej mocy — obudzi się na tę rozprawę. Tem lepiej. Ale jedno jest w Norwidzie wyjawione i niezbędne do zrozumienia z góry. Oto on nigdy nie mówi dla „nastroju“. On mówi zawsze dla własnej — prawdy. Z nią się nie rozstaje. Przypadkowości w słowie nie dopuszcza. Zaczem jeśli coś powiedział — konsekwencje i współrhythmy tej myśli odnajdziemy wszędzie.

Nie podług litery — to nazbyt ograniczone, ani podług nastroju — to nazbyt rozkiełznane — myśli Norwid — on myśli podług sumienia.

IV.

I tu widzimy rys znamieny, łączący go znowu z epoką wielkiej poezyi polskiej.

W nich wszystkich było sumienie. Czy może trzeba określić co to sumienie? Wolne żarty! Sumieniem zrósł się Norwid z nimi — z nami zaś — mówię o epoce — łączy go — sztuka. Mówi Norwid: „Tylko sztuce pojętej w całej swej prawdzie i powadze Polak dzisiaj może poświęcić życie“. Jakieżże to sztuce? Sztuce, „która poświęcenia zupełnego wymaga i jest jednym z zakonów pracy ludów i pracy ludzkości“.

W twierdzeniach tych, które wprost za konieczne dla myśli Norwida uznać należy — jawi się wyraźnie

szczenie i drenowanie gruntów, wobec pożyczek gotówkowych w Banku krajowym niedawno otwartych, z których w pierwszym rzędzie na cele melioracji korzystać można, wreszcie wobec wchodzących w r. 1907 w życie bezprocentowych pożyczek na drenowania, — należałoby z dalszą akcją na polu organizacji kredytu melioracyjnego wstrzymać się aż do chwili, gdy będą znane rezultaty akcji niedawno rozpoczętej, względnie rozpocząć się mającej, a to tembardziej, że projektowany fundusz pożyczkowy musiałby być bardzo znaczną sumą dotowany, uzyskaną przez zaciągnięcie pożyczki krajowej.

Automobilowy ruch lokalny.

Z powodu korespondencji z prowincji zamieszczonej p. t. „Automobile rządowe w Galicyi” w numerze popołudniowym „Słowa Polskiego” z dnia 21 listopada, otrzymujemy następujące uwagi:

„Zdaje mi się, że autor „ostrzeliwa zdobytą pozycję”, więc choć jestem z prawdziwym uznaniem dla jego rozmachu pisarskiego i dla jego gorliwości w broniieniu interesu kraju, sądzę, że w ten sposób nie przyniesie ogółowi korzyści, ale może też wyrządzić mu dotkliwą szkodę. Dlatego, nie wdając się w żadną polemikę, opowiem krótko a jasno, jak się przedstawia sprawa automobilowego ruchu lokalnego, a sam autor z różnicy tego co napisał, a co ja podaję na podstawie autentycznych informacji, przekona się o ile i jak dalece nie miał racji.

Ruch automobilowy osobowy, a ewentualnie i towarowy na przestrzeniach, które są pozbawione kolei, a które potrzebują żywszej wymiany pasażerskiej i handlowej, postanowiono zaprowadzić w Austrii nie na podstawie jakiegoś biurokratycznego konceptu, ale opierając się na doświadczeniach zagranicznych. Automobile takie zaprowadzono od dłuższego już czasu w Szwajcarii, a w Bawarii na pierwsze wezwanie rządu, ażeby gminy składały deklaracje czy chcą zaprowadzenia automobilowego ruchu lokalnego i czy przyjmą gwarancję za jego rentowność i amortyzację kosztów, zgłoszono odrazu 70 linii automobilowych!

Proszę sobie pomyśleć: 70 linii służących do regularnego, szybkiego i wygodnego ruchu osobowego, a ewentualnie i towarowego w okolicach, gdzie niema dotychczas kolei, co to za podniesienie zdolności ekonomicznej kraju, jakie wzmocnienie jego tętna handlowego, co za przybytek materialnego zdrowia narodowego!

Automobile te bowiem mogą zastąpić i w rzeczywistości zastępują bardzo dobrze kolei: przedewszystkiem jazda ich nie będzie wprawdzie „szalona”, na wzór automobilistów-sportowców, którzy mają sobie za ambicję rozjechać po drodze jak największe zwierząt domowych i wywołać jak największy popłoch wśród ludności przydrożnej, zawsze jednak wynosić będzie 20 kilometrów na godzinę, czyli bez mała trzy mile, co przy niewielkich stosunkowo przestrzeniach, na jakie z natury rzeczy, obliczony jest ruch automobilowy, stanowi ogromne udogodnienie. Przytem automobile te obliczone być mają wedle projektu rządowego, każdy na 20 osób, a wedle propozycji dla Galicyi, gdzie dyrekcyja poczt wzięła w rachubę mniejszy ruch, a gorsze warunki terenowe, co najmniej na 14 do 16 osób. W ten sposób można przewidzieć, że w automobilach rządowych z reguły miejsca dla pasażerów nie będzie brakło i że będzie je można dostać bez trudu i dobijania się.

Będą to zaś miejsca i wygodne, w obszernych, nietrzęsących, a szybkich wozach i tanie, bo jazda będzie kosztować 6 halerczy, czyli 3 ct. za kilometr. Po zaprowadzeniu więc ruchu automobilowego w danej okolicy pasażer będzie mógł przejechać np. przestrzeń 10 kilometrów za pół godziny i to kosztem wszystkie-

go 30 ct... Te cyfry już same mówią za sobą i za projektem rządowym.

Pozostaje jeszcze strona techniczna, mianowicie czy automobile zdolne będą do przewyższenia trudności terenowych i klimatycznych. Co do pierwszego, to automobile zdały już egzamin w Szwajcarii i Bawarii, co do drugiego zaś również stwierdzono, że ani błoto, ani śnieg, ani gołoledź nawet nie przeszkadza im w jeździe i nie zagraża bezpieczeństwu pasażerów. Jedynie w razie, gdy na ubity i wyszlizgany śnieg upadnie śnieg świeży, wtedy koła automobilów z trudem się poruszają naprzód i obracają się w miejscu. Ale i na to skutecznie pomaga posypywanie piaskiem, a tam, gdzie zaprowadzono już ruch automobilowy, robi się najczęściej w ten sposób, że najpierw się puszcza osobny automobil z piaskiem, a dopiero za nim automobil z pasażerami.

To jest strona techniczna i czysto „ruchowa”, wykazująca aż nadto dobitnie, jakie korzyści wynikłyby w razie urzeczywistnienia projektu rządowego dla kraju naszego pod względem ułatwień w ruchu pasażerskim, a w następstwie później także i w mniejszym ruchu towarowym. W razie bowiem przyjęcia się myśli i okazania się potrzeby zaprowadzenia, mogłyby być na odpowiednich liniach, prócz osobowych, także automobile ciężarowe, do przesyłek większych, niż pocztowe, a przecieć mniejszych, niż normalne kolejowe, a więc nie całowagonowych. Takie automobile byłyby trochę tańsze, niż osobowe i szłyby trochę wolniej, bo około 14 kilometrów na godzinę i służyłyby np. do przesyłania ziemniaków, a gdyby zaprowadzono regularny w pewnych godzinach ruch ich na odpowiednich liniach, mogłyby oddać nieocenione usługi do zaprowiantowania miast większych, szczególnie m. Lwowa, wciągając w w obręb dostawców miasta także mieszkańców wsi o parę mil położonych, a niemających wcale kolei.

Kwestya druga, to jest właśnie kwestya owej gwarancji, która stanowi kamień obrazu, cieni i nodze w artykule, o którym na wstępie wspomniałem. Ale przepraszam!... Powiedziałem raz: żadnej polemiki i przechodzę do cyfr i faktów.

Przedewszystkiem strona formalna. Gwarancja od stron interesowanych nie jest wcale żadną nadzwyczajnością: żąda się jej zawsze i na całym świecie przy zaprowadzeniu nowych środków komunikacyjnych. Żąda się jej przy budowie kolei, żąda nawet przy budowie tramwaju, jak świadczy nowa linia tramwaju elektrycznego we Lwowie „na Bajki”, żąda się wreszcie i przy zaprowadzeniu ruchu automobilowego, jak świadczy choćby przykład Bawarii. Nie jest więc żadną niespodzianką, jeżeli z takim samym żądaniem wystąpił rząd i u nas także.

Ale możnaby odpowiedzieć, że jeżeli coś jest gdzie indziej, nie wynika z tego, aby musiało być i u nas i aby gwarancja była tem samym zarówno słuszną jak konieczną.

Owoż i pod tym względem bardzo łatwo udowodnić, że jest i słuszną i w wielu wypadkach konieczną, w każdym razie pożyteczną, a w przeważnej części wcale nie niebezpieczną dla kieszeni interesowanych.

Przedewszystkiem słuszną jest, żeby ten, kto bezpośrednio korzysta z jakiegoś urządzenia publicznego, przyczynił się do niego, bo rząd, zaprowadzając linie automobilowe własnym kosztem przecieć nie robiłby tego za pieniądze jakieś idealne, „niczyje” ale tak samo, za pieniądze publiczności płacącej podatki. Tylko, że w takim razie, na wypadek niedoborów, za dogodność dla Sanoka, płaciłby „podatnik” zarówno krakowski, jak tarnopolski i kołomyjski. Natomiast gwarancja spowodowałaby tę odpowiedzialność, na wypadek, nieprawdopodobnego zresztą deficytu w przeważnej części na interesowane sfery sanockie.

Nazwałem ten deficyt nieprawdopodobnym, gdyż

z góry można przewidzieć, że przeważna część linii automobilowych będzie się opłacać, tak, że owa gwarancja pozostanie tylko fikcyjną, tylko na papierze. Mimo to z reguły jest potrzebną, bo gdyby jej nie było, poczta i rząd zasypywaneby były domaganiami się zaprowadzenia ruchu automobilowego w okolicy, gdzie się takie przedsiębiorstwo nie może w żaden sposób opłacić. Gwarancja będzie hamulcem na te partykularne żądania, a z drugiej strony nie wyklucza zaprowadzenia ruchu nawet na nierentownych liniach, jeżeli interesowani zgodzą się na dopłaty.

Tu przedewszystkiem miejsce jest do rozwiania legendy, jakoby żądanie gwarancji uniemożliwiało, czy choćby tylko niesłychanie utrudniało zaprowadzenie ruchu, jakoby na wypadek, gdy na 100 gmin w powiecie 99 się zgodzi a jedna odmówi, już linia nie mogła dojść do skutku. Przedewszystkiem w grę tu wchodzić nie może ani 99 ani 100 gmin, ale 2, 3, 4, ostatecznie 10 stron interesowanych, pomiędzy którymi nie tylko gminy wiejskie, ale będą i obszary dworskie i miasta i inne ciała prawne.

Powtórę nie ma wcale warunku, że wszyscy interesowani muszą się zgodzić, owszem, jeżeli nawet jedna osoba tylko oświadczy, że przyjmuje gwarancję, ruch automobilowy może być wprowadzony. Bo rozdział gwarancji pozostawiono jako wewnętrzną sprawę „Kołom interesowanych”.

Dwie jeszcze „legendy” pozostają do rozwiania: 1) jakoby rząd prócz gwarancji domagał się przyczynienia się jednorazowego, gotówkowego do zakupu automobilu, 2) jakoby zakupiwszy automobil za pieniądze publiczności interesowanej, zabierał go sobie na własność, mógł gdzie indziej przeznaczyć i woził nim swoją pocztę za darmo.

Owóż, przedewszystkiem żąda się tylko gwarancji i nic więcej, a w dodatku gwarancji tylko na czas trwania ruchu na danej linii. Z ustaniem tego ruchu, lub przeniesieniem automobilu gdzie indziej, gwarancja tu ustaje. Poczty rząd nie myśli przewozić za darmo, ale dotychczasowe koszty jej przewozu włączone będą na pierwszym miejscu do dochodów ewentualnej linii automobilowej, a jeżeli w niektórych wypadkach pokrywałyby jej koszty, gwarancja w takich razach służyć będzie tylko do wspomnianego zapobieżenia swawoli w żądaniu najniemożliwszych linii automobilowych.

Już to, co powiedziałem w tej chwili, jest zarazem odpowiedzią na kwestję drugą: rząd nie będzie zakupywał automobilów za cudze pieniądze i nie będzie ich sobie zabierał. Amortyzacja, gdyby nawet przyszło do tego, że gwarancja ją płaciła, wcaleby nie szła do kieszeni rządu, ale na zakupno nowego automobilu po 10 latach, w którymto czasie wozy, jak obliczono, zużywają się.

Cyfrowo ta sprawa przedstawia się jak następuje: Kapitał zakładowy, na zakupno automobilu wynosiłby przeciętnie 40.000 koron, od czego amortyzacja roczna 4000 koron, do których doliczyć potrzeba 4 proc. od kapitału, czyli sumę z każdym rokiem o $\frac{1}{10}$ się zmniejszającą. Biorąc jednak rzecz przeciętnie i przypuszczając, że gwarancja będą mieli do pokrycia $\frac{2}{3}$ gwarancji, co jest niesłychanie pesymistycznym przypuszczeniem, wobec tego, że przecieć i na najgorszej linii przyniesie coś przewoź pocztą, nie licząc ruchu pasażerów, to wypadłoby około 3546 koron rocznie, czyli rozłożone, dajmy na to na 10 gwarantów, po 355 koron na jednego. Nie jest to więc taki ciężar, aby się go przerażać wypadało i w istocie nie przerażają się go strony interesowane, skoro n. p. same tylko Dublany wniosły o zaprowadzenie połączenia automobilowego ze Lwowem, a Żurawno wraz z obszarem dworskim przyjęło na siebie całą gwarancję połączenia z odległym o 10 kilometrów dworcem kolejowym w Nowosielcach. Są nawet wypadki, co do których nie wiem, czy byłbym

związek pisarza z epoką wielkiej poezji przez tę obecność troski o dobro powszechne, o drogę słuszną — przez sumienie. Ale znów droga sama — sztuka — zwiastuje nowe pojmowanie, przyszłość, stającą się zwoina obecnością dziejową.

„Słowo — jest czynu testamentem”, mówi Norwid — „czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie testuje, przekazuje; tylko takie słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem...” Słowo oznacza tu tyle co i sztuka.

Jak on ją kocha i jak obejmuje zakres jej!

O Sztuko! Człowiek do Ciebie powraca
Jak do cierpliwiej matki dziecię smutne,
Lub marnotrawny syn, gdy życie skraca,
A słyszy Parek śpiew: „Utnę już, utnę!”
O Sztuko! Wiecznej tęczo Jeruzalem,
Tyś jest przymierza łukiem — po potopach
Historii! Tobie gdy ofiary palem
Wraz się jagnięta poją na okopach —
Ty wtedy skrzydła rozściesz złocone
W świątyni Pańskiej oknach, szyb kolorem,
Jakby litanie cicho skryształone,
Co na aniołów czekają wieczorem
Tak jesteś czasu ciszy — czasu burzy —
Ty się zamieniasz w ton, czekasz w trybunie,
Aż się sumienie kształtem wymarmurzy,
Podniesie czoło, a fałsz w proch aż runie!
Tak jesteś czasu burzy — czasu gromu,
Tyś bohaterstwa bezwiednym rumieńcem,
Z orłami hufce prowadzisz do domu
I na grobowcach, biała, stajesz z wieńcem.

Piękniejszego, głębszego hymnu o sztuce nie znam nad ten. Proszę raz jeszcze przeczytać w wolnej, mia-

rowej kadencji te strofy — one są apoteozą sztuki wśród ludzkich przemian kształtującej przyszłość. Jeśli tak pojmuje sztukę, to „piękno” nie dziw, że mu „kształtem miłości jest i tyle”, bo:

Kto kocha, widzieć chce choć cień obrazu,
Choć ślad do łubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,
Choć krzyż, litanii choć nawoływania,
Choćby kamienną wieżę w błyskawice
Idącą, Boga by oglądać lice.

Słowo czy Sztuka — świadectwo czynu w kształcie miłości objawione — oto co zostaje w dziejach:

O Grecyo! Ciebie, że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kruszynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój, w kolumn karbowanych trzcinie,
Opłakiwanej od wierzchu akantem,
W łamanych wierszach na łkania zapalu
I w Sokratejskiej sowie z ócz brylantem
I w całej Filos twojej — aż do szalu!...

I wreszcie — w ton uderzy tak przedziwnie blizki społecznym tęsknotom, tak proroczy, że dreszcz przechodzi, gdy się to czyta:

O, gdybym choć jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten wielkości takiej,
Gdzieby się swojski duch raz wytłumaczył
Usymboliczniał rozkwitemi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, mularz, snycerz,
Poeta — wreszcie męczennik i rycerz
Odpoczął w pracy, czynie i modlitwie...
Gdzieby czerwony marmur, cios, żelazo
Miedź, bronz i modrzew swojski się zjednały,
Pod postaciami, co niejedną skazą

Poryte leżą w nas jak w sercu skały —
O toby w liściach rzeźbionych paproci,
I w koniczynie treflach, i w stokroci,
I w kos zacięciu łukiem, i we freskach
O toby w drobnych nawet arabeskach,
Z naturą rzeczy polskiej w pokrewieństwie
Nierozpłatanem będących — dosiępił,
Że to miłości balsam bronz ten zlepił!

Gdy więc sumieniem duch Norwida wsparł się o wielką naszą epoką twórczą, o tę właśnie, która kamieniem węgielnym jest wszelkiego budowania na „polskiej organicznej idei piękna” (Krasiński) opartego — to znów w jasnowidzeniu ostatecznym sztuki sięgnął w przyszłość — aż do nas i po nas losy konieczne odrodzenia jej zwiastując.

Dla tejże to prometejskiej koncepcji pełni się i pełnić będzie praca sztuki współczesnej w Polsce — że wprost w szczegółach i w powiązaniu wzajemnem myśli twórczej i materiału związek Norwida z dzisiejszym pokoleniem przedziwnie się wyraża.

Gdy potem widzi pod stygmatami swemi dążące ludy, a wśród nich „organizatorów wyobraźni” — artystów, wiodących do zwycięstwa nad środowiskiem jej każdą społeczność, gdy wreszcie ukaże nam całą „architekturę onej kopuły niewidzialnej, w której siedzi skrzydlaty duch narodu i wstęgi psalmów przepiewuje” — to rozumiemy, że wznosi się przed nami precudny gmach polskiej filozofii piękna, po raz pierwszy wzniesiony od fundamentów do szczytu.

Tu nie mogę się wstrzymać od uwagi historycznej. Oto, gdy Norwid pisał *Promethidion*a, w którym treść treści swojej objawił w Anglii młody zapaleniec, imieniem Ruskin, gromadził dokoła siebie szermierzy

upowazniony je wymieniać, że prywatne osoby zgłosiły się z objęciem na siebie całych linii i to w trudnych, górskich okolicach.

Na zakończenie niepodobna mi nie sprzeniewierzyć się, nie wtrącić odrobinki polemiki: autor wspomnianie korespondencyi rzuca przypuszczenie, że rząd będzie sobie dochody obliczał dowolnie, a gwarantom każe płacić. Przyznam się, że to trochę... za mocne. Zresztą przecież te obliczenia prowadzić będą ludzie z pomiędzy nas, nasi urzędnicy Polacy, a przypuszczać, że n. p. nadradca pocztowy Stögbauer lub radca Szeligowski puszczać się będą na podobne manipulacje, jest to ubliżać nie tyle im osobiście, co — sobie samym! Dlatego zarzut ten autora uważam za... zwrot retoryczny tylko, a sprawy automobilów rządowych w Galicyi nie oceniam przez jego zbyt czarne okulary.

Ze Związku naukowo-literackiego.

Dr. Ludwik Posadzy: Geniusz czynu a społeczeństwo.

Dr. Ludwik Posadzy, bawiący chwilowo w Galicyi, wygłosił wczoraj w Związku bardzo ciekawą pogadankę naukową na temat „Geniusz czynu a społeczeństwo”. Temat bardzo trudny ze względu na dzisiejszy stan nauki, która w kwestjach psychologii mas daje się wyręczać teoryom, opartym na poetyckich poczuciach i poglądach.

Dr. Posadzy przemyslał temat bardzo oryginalnie. Ma ku temu bogatą wiedzę filozoficzną, doskonale rozumienie niedawno przebitego przez Polskę procesu wypowiedziania się w geniuszu Mickiewiczowskim, a wreszcie jest człowiekiem — jak widać — żywym, udczuwającym ducha czasu. Ten prąd czasu domaga się dzisiaj od człowieka, aby w sobie poruszył całego ducha, odpowiednio zorganizowanego w dobrej kulturze. Motywem głównym poglądu prelegenta jest, że władze ducha nie chodzą luzem, że praca filozoficzna (poznawcza i spekulacyjna) umysłu przetrwać musi w ogólnych wzruszeniach ducha na dobro człowieka moralnego, który od pracy umysłu rośnie, udoskonala się i ducha swego, poczuwszy pełnię swoją, musi w końcu wcielić w czyn, bo — jak mówił Norwid — wszelka inna czynność duchowa „bez wcielenia jest upiorem myśleniem myślenia”. Inaczej umysł od nadmiaru wiedzy nieprzeżyte wewnętrznie głupieje w błędnym kole wiedzy „dla wiedzy. Owo błędne koło dociekań jałowych bez syntezy psychicznej (nie myślowej, bo to rzecz spekulacji) jest tragicznym rysem duchowości niemieckiej. Prelegent dał mimochodem świetną charakterystykę Niemiec dzisiejszych. Szkoły obce w Poznańskim i w Królestwie Polskiem — mówiąc nawiasem — mają tę przynajmniej dobrą stronę, że od czasu do czasu wydają z siebie doskonałych znawców psychiki Niemiec i Rosyi.

Proces dziejowy rozwoju ducha zbiorowego postępuje etapami, w miarę wytwarzania geniuszów, skupiających jak w soczewce całość ducha narodowego. A całość duchowa, skupiona czy w jednostce, czy w zbiorowości, ma to do siebie, że na jej czoło, jako czynnik przewodni, występuje wola twórcza — czyn. Jest to, zdaniem naszym, największe odkrycie psychologii nowoczesnej i próżno intelektualisci na fakt ten sarkają. Stąd geniusza, który duchowość całego człowieka wyraża i porusza, nazwać można i należy według tego naczelnego piętna jego organizacji duchowej geniuszem czynu. Nie jest to więc miano człowieka pracy, któryby drogą dokonywanych przemian w życiu

Sztuki narodowej i rzucał zarys podobnego budowania estetyki nowoczesnej. Upłynęło pół wieku. Ludzkość cała z dzieł Ruskina zaczerpnęła sił i zrozumienia. Naród jego prorocztwami żył się ze sztuką własną, a sztuka ta stała się wszechświatową potęgą.

A my tej przejasnej krynicy objawień norwidowych daliśmy przez lat tyle trwać pod namiem własnej niepamięci! I wcześniej, niestety, dotarliśmy do obcych źródeł, niż do tego oto, które w noc wigilijną r. 1851 wytrysło cudownie z wielkiego serca Polaka!

V.

Komentarzem do Promethidiona może być tylko — filozofia sztuki, całkowicie jej źródła i ujęcia obejmująca. W Polsce zaś, filozofia ta oprzeć się musi na „polskiej organicznej idei piękna”, gdyż jak słusznie Norwid mówi, „naród każdy musi odrabiać całą pracę”. Tu zastępstwa nie prowadzą do niczego.

Nie zamierzamy w tym szkicu dać takiego komentarza. Chcemy natomiast ustalić punkt widzenia, z którego zrozumieć Norwida należy.

Z czem on do nas przychodzi, co przynosi?

Przynosi — pamiętnik artysty, jak sam dzieło swoje nazwał. To niezmierny skarb dla narodu, który ze sztuką obcować dopiero zaczyna, nie przeczuwając nawet całkowitego jej znaczenia.

I słuszna: znaczenia sztuki nie może wyjawiać niczyje obce mistrzostwo. Ono się musi w każdej społeczności na jej miarę samo ustanowić.

— Piszę pamiętnik artysty, ogryzmołony i w siebie pochylon. Obłądny, ależ wielce rzeczywisty — mówi Norwid.

Pamiętnik artysty? — Czyż ich nie mieliśmy przedtem?

Zapewne — i nawet otwierały się nam nieraz serca na błogosławioną naiwność Grotgera, na spowiedniczy żar Słowackiego. Nie o takim jednak pamiętniku mówi Norwid.

Poeta może być poetą-żołnierzem, poetą aposto-

reinem sam cudów dokonywał — przewrotu, nie jest to miano tylko Napoleonów; psychologicznie geniuszem czynu jest i Mickiewicz, gdy poetycką wyobraźnią obejmując całość życia zbiorowego w przestrzeni i w czasie i w tym orlim locie jednym skrzydłem o przeszłość, drugim o przyszłość uderzy. Tam, gdzie życie, tam — czyn. Spekulacja umysłowa, nie poruszająca do głębi człowieka całego, werbalizm, biorący słowo za rzecz, piękne teorie społeczne i etyczne bez odpowiedzialności osobistej ich rzecznika — to nadużycia ducha ludzkiego, nieraz miła zabawka, ale rzeczy, wydające się naprawdę karygodnymi w czasach, gdy wszystko domaga się od człowieka wysiłku twórczego, a więc kompletności duchowej.

Pogadanka dr. Posadzego była bardzo obszerna, a tak bogata w poglądy i przytoczenia, że streścić całego wykładu w pobieżnej notatce sprawozdawczej nie kusimy się. Wykład był świetny jak w treści, tak i formie, znalazł też żywy, nader sympatyczny oddźwięk w licznie zebranej publiczności, która darzyła prelegenta okłaskami bardzo gorącymi. Słowa jego wpadały w dusze, instynktami na ten posiew inyśli przygotowane. Duch czasu brzmiał w poklasku. A przytem witano w Posadzym miłego gościa z Kujaw, pozdrawiano w nim młodą bogatą duszę polską, która — z góry przeczuc to można — stanie się wybitną indywidualnością.

Po wykładzie nastąpiła dyskusja, nader ożywiona. Brał w niej udział w sposób mniej lub więcej polemiczny: pp. Elmer, Br. Bandrowski, E. Merwin, F. Nossigowa, dr. W. Moraczewski, prof. B. Mańkowski i sam prelegent.

NA DOBIE.

Naród filozofów.

Było to przed kilku laty. Na porządku dziennym parlamentu Rzeszy stanąć miało słynne lex Heinze, umożliwiający pod pozorem zwalczania pornografii wmięszanie się sądu w dziedzinę sztuki.

Całe cywilizowane Niemcy poruszyły się. Göthe-Bund, Verein für ethische kultur, wolnomyślna prasa — wszystko to wydawało płomienne odezwy i artykuły, na sekcjach zgromadzeń protestowano przeciw rozszerzeniu kompetencji policji i sądu na dziedziny duchowego życia narodu.

Na jednym z licznych zgromadzeń w Monachium prof. Lipps, jedna z gwiazd nauki niemieckiej, oświadcza publicznie, iż nie można liczyć na bezstronność niemieckiego sądu. Bezstronność naszych sądów odeszła już dawno w krainę legend, mówił profesor. Nie chcę twierdzić, że sędziowie niemieccy są przekupni w materialnym piętrem znaczeniu tego słowa, zanadto poddają się jednak naciskowi pewnych sfer.

Profesorowi Lippsowi wytoczono początkowo śledztwo dyscyplinarne, lecz pod naciskiem opinii publicznej i wysokiego autorytetu naukowego profesora zaniechano go czempredzej i sprawę zatarto.

„Lex Heinze” nie doszło do skutku; opinia cywilizowanych Niemiec orzekła, iż nie podobna liczyć na to, że policja, a nawet sąd koronny, rozstrzygnie bezstronnie i w kulturalny sposób kwestję czy np. zawieszenie na wystawie Madonny Murilla obok pochodu bachantek mieści w sobie „grober Unflug”, czy nie.

Te same sądy brutalne wdzierają się obecnie w we-

lem, poetą-wieszczem, poetą-działaczem i t. p. Takich połączeń jestestwa poetyckiego ze sprawowaniem jakiegos przełożenia czy urzędu w społeczeństwie dostarczył nam niemało nasz romantyzm i dydaktyzm nasyciona belletrystyka.

Ale może być również poeta, malarz, snycerz tylko snycerzem, malarzem, poetą — tylko sobą, artystą, bez żadnych innych usprawiedliwień swego posłannictwa. Takich prawie do niedawna nie mieliśmy wcale, choć mieliśmy mistrzów każdego z tych kunsztów. Nawet Słowacki łączył ze sztuką sprawowanie jakiegos przełożenia nie z niej samej, lecz z użyteczności społecznej sankcyę mającego. A Norwid mówi tak:

„Tylko sztuce pojętej w całej swojej prawdzie i powadze, Polak dzisiaj poświęcić może życie”.

Sztuka sama sobie jest zatem sankcją i zakonem. Nie „sztuka dla sztuki”, bo to jest zwykłe głupstwo, ale sztuka całą treść człowieczą zakonem swym własnym określająca: ludzkość w sztuce ujęta.

Innymi słowy, stawia tu Norwid estetyczną koncepcję życia, jako normę — podobnie jak stawiano normy bohaterskie, religijne, a ostatnio — handlarskie.

Ze stanowisko takie nawet dla tych, którym się zdaje, że sztukę rozumieją i miłują, może się wydać paradoksem, zuchwalstwem — temu się nie dziwię. Toż trzeba było wieków, aby ukształtować koncepcję kryterium np. religijnego. Nie mały również czas upłynie, nim ze sztuki wojującej, troszczącej się jeszcze o uzasadnienie swoje w barbarzyńskim środowisku dzisiejszej „cywilizacji” — ukształtuje się sztuka triumfująca, która zakon swój poda ludzkości na nowe drogi bytu.

Powtarzam: nie w tym szkicu uzasadniać chcemy założenie estetyzmu i jego wszechludzką doniosłość. Stwierdzamy tu tylko, że Norwid, prawy i genialny Polak, przed laty już je obejmował jasnowidzącą myślą. Był więc po niebotycznym wzlocie twórczym romantyzmu — pierwszym filozofem sztuki, zakonu jej świadomym i pewnym, dalekich dróg odrodzenia, które przynosi światu.

wewnętrzne życie rodzin polskich, odbierając rodzicom prawo wychowywania swych dzieci, za odmowę uczenia się religii po niemiecku.

Cóż na to „kulturalne Niemcy”? — Cóż wszystkie „Goethe-Bund”, „Aldeutsche kultur-verbandy” itd.? Czy teraz też wydają odezwy, czy protestują przeciw wtargnięciu stronnego politycznie urzędnika już nie w dziedzinę abstrakcyjną sztuki, lecz w najpoufniejsze zakątki duchowego życia obywateli, przeciw gwałceniu najprymitywniejszych praw ludzkich!?

Wszystkie te instytucje milczą. Wypowiada się za to prasa liberalna i wystawia przy tej sposobności sobie i powolnej jej opinii niemieckiej prawdziwe świadectwo ubóstwa moralnego. Jeden z reprezentantów tej prasy, „Berliner Tageblatt” wystąpił w obronie sądów niemieckich z następującym sofizmatem:

Paragraf tysięcy sześćset któryś kodeksu niemieckiego pozwala na odebranie dzieci rodzicom, jeżeli ci nadużywają swego prawa opieki, lub jeżeli postępowanie ich przynosi dzieciom szkody materialne lub moralne. Zastosowanie tego paragrafu względem rodziców Polaków jest najzupełniej właściwe, gdyż nie ulega wątpliwości, iż wciąganie dzieci w walki polityczne jest nadużyciem prawa opieki, stworzenie zaś konfliktu między szkołą a rodziną przynosi niewątpliwie szkody moralne dzieciom, przyczyniając się do pogrzebania autorytetu moralnego nauczycieli.

Obalenie tego sofizmu, traktującego rodzinę jako coś dodatkowego specjalnie do pruskiej szkoły i autorytetu uzbrojonego w kij nauczyciela (kapitan z Köpenicku cieszy się pewno z tego rozumowania), jest zupełnie zbyteczne, natomiast po przeczytaniu jeszcze jednego z frankfurckich dzienników, popierającego politykę szkolną w Poznańskiem przykładami dobrych rezultatów, jakie osiągnięto w tym kierunku w Kamerunie (!) — powstaje pytanie, jak właściwie rzeczy stoją z tą zachwalaną, tak nam imponującą niemiecką kulturę?

Odpowiedź jasna — istnienie „Kulturverbandów” nie stanowi jeszcze kultury.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Kupujcie!

PETERSBURSKIE KALOSZE

NIEZRÓWNAWE W TRWAŁOŚCI

1860. T.P.A.P.M. S.PETERBURG.

prawdziwe Jedynie z marka Trójkątną

ARCO

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacja pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik — maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na reuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracja zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensjonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnymi do odnalezienia. Kościół katolicki i ewangelicki. Telefon między Arco — Trient — Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacje daje Zarząd kuracyjny.

Promethidion nazwał Norwid „testamentem Sumiennej myśli” — godzi się więc wierzącemu w powagę tej duszy, z pisma tego wyprowadzać jej treść najistotniejszą. I tak jest w istocie. Norwid poglądy swe o sztuce podaje nam nie w formie uroczych meandrów, które w kapryśnym ruchu raz twierdzą, to znów twierdzenie odwołują. Nie — on tu dał wykład, związy wiary swojej — wiary w sztukę. „Czytelniku, obywatelu dziewiętnastego wieku — mamże ci tłumaczyć skąpstwo słowa i niekwieciłość myśli?” — zapytuje.

Czytelniku, przypadkowy lokatorze dwudziestego wieku, to „skąpstwo słowa i niekwieciłość myśli” jest najcenniejszą rękomią, że człowiek ten chciał ci dać z głębi duszy nie książkę, lecz — prawdę.

VI.

Błogo w tej dobie zamętu i małodusznych trwóg, w dobie rozterki i dróg rozstajnych — przypomnieć o tem przeczystem źródle.

Nie nadszedł jeszcze czas ustawiania kos ostrzem do góry, a iluż jednak żniwiarzy odbiega łanów, by się wnieść w zgiełk zwyczajnego targowiska interesów, ilu ogarnął lęk, że czyniąc z prostotą i wiarą to, co najlepiej czynić umieją, to, co naprawdę miłują — mniej się zasłużą własnej społeczności, niż wysilając się na t. zw. „odegranie jakiejś roli” społecznej czy politycznej.

Tym wszystkim, niespokojnym i turbującym się — chciałem tu przypomnieć niezapomniane karty Norwida.

Niechże się niemi pokrzepią. Nie na służbie u wszelkiej innej, najgodniejszej nawet potęgi moralnej społeczeństwa, lecz zakres własnej wszechmocy zwyciężko i niepodległe rozszerzając — Sztuka — „Wiecznej tęcza Jeruzalem” — stanie się ucieczką ludzkości.

ANTONI POTOCKI.



KOSMIN

woda do ust i zębów.

Kto raz używa, używa zawsze! Kto KOSMINU jeszcze nie używa, niech go spróbuje, ponieważ jest absolutnie najlepszym środkiem do ust i zębów. Flaszka 2 k. na długo wystarczająca, do otrzymania w aptekach, lepszych drogeriach i perfum. Główne miejsce wysyłki dla Austro-Węgier:

Maksymilian Fessler Wiedeń III/2 Hintere Zollamtsstrasse 3.
10911

Podziękowanie.

Dnia 8 b. m. spłonęły na dzierżawionym przezemnie folwarku w Załulincach 3 brogi wraz z całą prawie roczną krescencją, parową młocarnią i narzędziami rolniczymi. Szkoda była ubezpieczona przez głównego agenta p. B. Hollenberga w Towarzystwie assek. „Feniks”.

Przy likwidacji odbytej na dniu 20 b. m. przy współudziale wyżej wspomnianego p. B. Hollenberga szkoda wyrażona została mi ku mojemu zadowoleniu w zupełności wyrównana.

Pozwalam sobie przeto na tej drodze wyrazić Szan. likwidatorom W. P. Nadinspektorowi Rechtowi, inżynierowi Rauchbergerowi, i p. Hollenbergowi wyrazić moje zadowolenie i podziękowanie; a zarazem polecam każdemu Tow. assek. „Feniks”.

13180

D. Hiltner, dzierżawca dóbr.

Pewna dama

gotowa jest cierpić na wszelkie niedokrwistości, reumatyzm i kości, darmo synu nie prosty, nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy, który poznała przypadkiem. — Electedyż samą siebie jak tyłu innych chorych, którzy bezskutecznie próbowali wszelkich innych środków, uważa ona za obowiązek sumienia z niezachwianą wdzięcznością podzielić się tem odkryciem, którego czysto filantropijny cel jest skutkiem uczynionego służy. — Proszę się zgłaszać pisownie do Pani Arielli Z. Müller, Budapeszt, Albertfalva 8.

Podróże dla przyjemności austr. „Lloydu”
w Tryeście.

Patrz ogłoszenie str. 16.

10880

Dr. Greliński

ordynuje w chorobach nerek i pęcherza (dróg moczowych)
obecnie ul. Akademicka 8, od 2—4. 12499

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Skalkowski mieszka i ordynuje
12389 ul. Pańska 6.

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala
powszechnego
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych
i skórnych od 3—5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4.
12665

Dr. Walenty Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 12245

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Świtalski

mieszka obecnie ul. PAŃSKA 11. 12897

Pension Exquisite

ul. Sykstuska I. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 8376

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Dr. HENRYK JÓZEF MEYER

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Kosciuszki 3. 12379

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepszą i naturalną

Skład: Lwów
Sykstuska 31.
3250

Wiadomości bieżące.

— Wieczory listopadowe. Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbędzie się jutro o g. 7 w lokalu Czytelnicy T. S. L. im Ber. Goldmana (ul. Słoneczna 21).

Sokół Macierz urządza jutro o g. pół do 8 we własnej sali uroczysty wieczór z łaskawym współudziałem: pań Aleksandry Dąbrowskiej, Stefani Lewkownej, Olgi Bühnowej; panów Wiktora Boreckiego, Konst. Szulca, druhów Tadeusza Witwickiego, Maryana Bieleckiego, oraz Technicznego Kola mandolinistów. Kół a amatorów i chóru „Sokoła Macierzy”. Wstęp: słowo wypowie druh Tadeusz Witwicki.

— Odczyty i wykłady. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś w sobotę, d. 24 b. m. Prof. Uniw. dr. J. Buzek: „Statystyka ruchu ludności w ziemiach polskich”. Sala III Uniwersytetu I p. ul. Mikołaja 4. Początek o g. 7. — W niedzielę, d. 25 b. m. M. Olszewski: „Wstęp do teorii malarstwa (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godzinie 5 wieczorem. — Doc. pryw. Uniw. dr. W. Witwicki: „Jesień w świecie roślinnym” (z demonstr.) Sala Tow. rękod. „Skala” ul. Mickiewicza 28. Początek o godzinie 5 wieczorem.

— Z życia młodzieży. II posiedzenie Kółka prawnego-ekonomicznego odbędzie się jutro o godz. pół do 11 r. w sali XII Uniwersytetu. Na porządku dziennym referat kol. Sobolewskiego: „Nauka Arystotelesa o państwie” cz. I.

IV posiedzenie Kółka filologicznego odbędzie się jutro o g. 10 r. w sali Instytut. archeol. (Uniw. II p.) Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Kol. Umański: Tłumaczenie „Żab” Arystofanesa. 3. Kol. Blajer: „Pergamon” cz. II: zabytki.

VII posiedzenie akad. Kółka germanistycznego odbędzie się jutro o godz. 10 w sali V Uniw. I p. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu 2) Odczyt kol. a) Kleiner: „Faust cz. I” (w krótkości), b) Solon: „Faust cz. II” I scena, c) Stamper: „Faust cz. II” II scena.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Krajowe Stowarzyszenie majstrów szewskich zaprasza członków na poufne zgromadzenie, które odbędzie się jutro o g. 11 w lokalu własnym przy ul. Czarnieckiego 1. 10, gdzie członkowie otrzymają wydrukowany już statut. Na porządku dziennym ważne sprawy zawodowe.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej na wczorajszym posiedzeniu wydziału pod przewodnictwem p. Abrysowskiego i Kauczyńskiego załatwiło cały szereg spraw administracyjnych i uchwaliło oświadczyć się za potrzebą wprowadzenia instytucji t. zw. straży sklepowej. — Uroczyste zebranie członków w dniu święta kupieckiego (8 grudnia) postanowiono urządzić w południe, a nie wieczorem, jak w latach dawniejszych. Reszta programu, jak corocznie.

— Kursy nauczycielskie. „Kr. Ognisko naucz.” chcąc ulżyć nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych w zdawaniu rozmaitych egzaminów, postanowiło w b. r. wprowadzić w życie kursy przygotowujące do egzaminów dla szkół ludowych i wydziałowych ze wszystkich 3-ch grup. Do wykładów na tych kursach pozyskał wydział „Ogniska” pierwszorzędną fachową siłę profesorską. Nauka udzielana będzie w myśl przepisów władz szkolnych i będzie trwała przez cały rok oddzielnie dla dwóch terminów egzaminacyjnych. Nowa ta instytucja stanowić będzie rodzaj kursów humanitarnych i oprze się na bardzo niskich opłatach. Panowie i panie zamiejscowi będą mogli korzystać z koleżeńskich usług informacyjnych biura nauczycielskiego, które w danym wypadku zaopiekuje się nimi i zajmie się rozmieszczeniem ich na dogodnych mieszkaniach.

Wykłady rozpoczną się już z początkiem grudnia b. r. Interesowani mogą się zgłaszać w „Biurze informacyjnym Kr. Ogniska naucz.” we Lwowie, pl. Strzelecki 1. 6 począwszy od dnia 25 b. m.

— Otwarcie wielkiej III wystawy jesiennej w salach naszego Tow. Przyj. Sztuk pięknych nastąpi jutro. Wystawa otwartą będzie, jak zwykle, codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu.

— Poranek niedzielny. Zwracamy uwagę, że jutro nastąpi otwarcie jesiennej wystawy sztuki i że w tym samym gmachu Muzeum przemysłowego na dole jest do zwiedzenia wystawa sztychów polskich i napoleońskich, godna widzenia. Za jednym zachodem zwiedzić można dwie wystawy.

— Widowiska i zabawy. Z Kasy na miejskiego. W sobotę 1 grudnia o g. 7 w. przedstawienie amatorskie. Bilety od g. 5 we wtorek 27 bm.

Na dochód Czytelnicy Robotniczej T. S. L. im. M. L. Borelowskiego odbędzie się jutro w sali czyt. kol. (dawny dworzec czerniowiecki) o g. pół do 8 przedstawienie teatralne.

Zabawę z tańcami urządza Tow. pol. młodz. ręk. im. Jana Kilińskiego jutro o g. 3.

— Jutrzejszy raut Norwidowski w Związku nauko-literackim zacznie się o g. 5-ej. Urządzane w tej formie (five o'clock) zebrania towarzyskie doznawały dotąd niezwykłego powodzenia. Różnią się od innych rautów tem, że za punkt wyjścia mają zawsze jakiś umysłowy interes literacki czy artystyczny. Tą razą zacznie się raut od krótkiego odczytu o poezji Norwida. Potem nastąpią produkcje artystyczne pp. Z. Setmajerówny, St. Szymanowskiej, deklamacya Chmielińskiego (utwory Norwida). Wejście 1 k.

Raut potrwa do godz. 8-ej najdalej, nie przeszkodzi więc uczestnikom udać się potem na zabawę Kola akademickiego T. S. L. w Strzelnicę.

— Dla Biblioteki publicznej T. S. L. we Lwowie ofiarowali w dalszym ciągu mniej lub więcej poważną liczbę książek pp. Jan Głowacki, Przanowska, Karol Argasiński, dr. J. Stella-Sawicki, br. Hohendorffówna, Felicya Popławska, Konstanty Srokowski, Stefan Starzyński, red. „Wieku Nowego”, Towarzystwo wydawnicze (po 2 egz. swoich wydawnictw), Anna Medycka, Franciszek Żmudziński (kilkadziesiąt tomów od urzędników gal. Kasy Oszczędności), Aniela Aleksandrowiczówna, J. Skalkowska, redakcyja b. „Wieku Młodego”, A. Harnwolf, Julia Bugnowa, dr. Jan Kasperek, inż. Gabriel Sokolnici. Osobna wzmianka należy się hojnemu darowi bezimiennego ofiarodawcy, który oddał bibliotece cały swój księgozbiór, obejmujący przeszło 3.000 tomów samych książek polskich.

Zarząd Związku okręgowego T. S. L. wyraża niżej wszystkim wymienionym osobom wdzięczność za dary ofiarowane i zawiadamia, że książki w dowolnych ilościach nadsyłać można w dalszym ciągu codziennie w godzinach przedpołudniowych do biura Związku przy ul. Trzeciego Maja 1. 5. Uroczyste otwarcie i poświęcenie Biblioteki publicznej T. S. L. odbędzie się, jak już wspomnieliśmy, jutro w niedzielę, o g. 11 przedpołudniem. Aktu poświęcenia dokona ks. Anioł. Zarząd Związku okręgowego zaprasza wszystkich członków T. S. L. do udziału w tej uroczystości. Wydawanie książek rozpocznie się zaraz po otwarciu Biblioteki.

— Na pogrzeb śp. Heleny Getritzowej, zacnej Polki i żony długoletniego i zasłużonego wiceprezesa „Skaly”, dyrekcyja stowarzyszenia uchwaliła jednogłośnie: wysłać delegację do p. Getritza i wystąpić gremialnie ze sztandarem na pogrzebie. Chór „Skaly” odśpiewa przed domem żałoby „Requiem”, przed bramą cmentarną „Młosierny Panie”, nad grobem „W mogile ciemnej”. Zamiast wieńca przeznaczono stosowną kwotę na rzecz uczestników powstania 1863.

— Teatr: Teatr miejski:

W sobotę 24 bm. o godzinie 3½ popołudniu, przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Wesele”, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Boccacio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppe’go.

W niedzielę 25 bm. o godz. 3½ popołudniu: Adama Mickiewicza „Dziady”, sceny dramatyczne w układzie scenicznym Stan. Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz trzeci: „Przyjaciół Fryc” opera w 3 aktach P. Mascagniego. Gościnnie występ Ireny Bohuss. Zakończy: „Pajace”, opera w 3 aktach z prologiem R. Leoncavalla.

W poniedziałek 26 b. m. po raz trzeci: „Pani Walewska”, sztuka w 5 aktach Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza.

We wtorek 27 bm. po raz czwarty: „Boccacio”, opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppe’go.

We środę 28 bm. po raz pierwszy: „Bolesław Śmiały”, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy.

W sobotę 24 bm. o godzinie 7-30 wieczorem: „Książka Marek”, poemat dramatyczny w 3 aktach a 4 odstępach Juliusza Słowackiego.

W niedzielę 25 bm. o godz. 3-30 popołud.: „Królowa przedmieścia”, sztuka ze śpiewami i tańcami Konstantego Krasińskiego, muzyka Wł. Powiałowskiego.

W niedzielę o godzinie 7-30 wieczorem po raz drugi: „Książka Marek”.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Ach to Zakopane”, krotkowiła w 3 aktach K. Kraatza i M. Neala. (Ceny zniesione do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Amfitrya”, komedia w 3 aktach Moliera przekład wierszem Franciszka Zabłockiego.

W poniedziałek: „Sherlok Holmes”, komedia w 4 aktach według Conan Doyle’a et Gillet’a.

We wtorek: „Amfitrya”, komedia w 3 akt. Moliera.

We środę: „Zakochana”, komedia w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

We czwartek: „Kordyan” poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

W piątek teatr zamknięty.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Pan Jowialski”, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry. (Ceny zniesione do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Po nad siły”, sztuka w 6 odstępach Bjoernstjerna-Bjoernsóna.

— Towarzystwo ochrony młodzieży porozumiało się z wydziałem teatru ludowego miłośników sceny i przeznaczyło tam delegata ze swego ramienia, z którego wskazówek korzysta wydział teatru przy wyborze sztuk, przeznaczonych dla młodzieży. Obecnie ułożył wydział teatru ludowego program cyklu przedstawień dla młodzieży, który rozpocznie się w sobotę i niedzielę utworami Słowackiego pt. „ks. Marek”.

— Pierwszej hodowli rasowych królików we Lwowie przy rogatce stryjskiej, pp. Olszewskiego i Skł, nadał Wydział kraj. subwencję 300 koron, jako pierwszej stajni zarodowej czysto rasowych królików w kraju, utrzymującej najlepsze sztuki zarodowe, a urządzonej i prowadzonej wzorowo, jak to stwierdził delegat Wydziału krajowego, który zwiedzał ten zakład.

— Dar dla kresowej Polonii. P. Kajetanna Zadurkiewiczowa, spełniając akt petyzmu dla ukochanego jej syna śp. Tadeusza, literata i publicysty ofiarowała pozostałą po tymże cenną bibliotekę, około 2000 tomów, trwałe i wykwintnie oprawionych, Czytelnicy polskiej w Czerniowcach. Zbiór ten będzie stanowić odrębny dział w bibliotece Czytelnicy polskiej jako fundacya im. Zadurkiewiczów. Czytelnia czerniowiecka wydelegowała p. dyr. Chołodeckiego do przeprowadzenia pertraktacji i wysłania księgozbioru na miejsce nowego przeznaczenia, a tak dzięki ofiarności zyska Polonia bukowińska nowy zapas dzieł dla publicznego użytku.

— Z pól naftowych. Z Niebyłowa donoszą nam: W szybie dr. Freunda osiągnięto głębokość 676 m. Po przebicciu grubej, na sto kilkadziesiąt metrów warstwy iltu solnego natrafiono, przy gwałtownych wybuchach gazów, na pokłady piaskowców. Gazy są tak silne, iż opalają niemi kościół. Ślady ropy coraz obfitsze. Te pomysły oznaki skłoniły firmę dr. Freund, że w najkrótszym czasie rozpoczyna na swym terenie wiercenie trzech nowych szybów. Również w najbliższej przyszłości rozpocznie wiercenie w Niebyłowie, na terenie, nabytym od spółki terenowej „Lenartowicz i Tow.” węgierska firma „Spółka komandytowa Aldor” z Budapesztu. Nadto zawiązała się spółka woskowa, która zakłada na terenie dra Wiktora Ungara kopalnię wosku ziemnego.

Syndykat Niebyłowski uzyskał od Wydziału krajowego koncesyę na budowę rurociągów naftowych z Niebyłowa do stacyi kolejowej Krechowice. Rurociąg ten przechodzić będzie obok Rypnego, gdzie również rozpoczął się ruch wiertniczy.

— Strajk piekarski. Dowiadujemy się, że inspektorat przemysłowy na żądanie strajkujących robotników

piekarskich podjąć się ma interwencji, zmierzającej do rokowani ugodowych. Notatkę naszą poranną sprostować należy faktycznie o tyle, że inspektorat przemysłowy w myśl obowiązujących go przepisów nie interweniuje z urzędu, tylko na prośbę robotników lub pracodawców, nikt przeto poza tymi czynnikami interwencji takiej od niego żądać nie może.

— **Sędziwy wiek.** Onegdaj 23 bm, umarła w naszym mieście śp. Marya z Antonowiczów Krzczunowiczowa, właścicielka dóbr, licząc 106 lat życia. Pogrzeb śp. zmarłej odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 3 po poł. z ul. Brajerowskiej.

— **Młodzież wobec denuncyanta.** P. Stanisław Bac, słuchacz politechniki prosi nas o zaznaczenie, że aczkolwiek figuruje w rocznym sprawozdaniu Tow. Bratniej pomocy słuchaczy politechniki jako członek wydziału Towarzystwa, jednakże w skład tegoż wydziału dziś już nie wchodzi, gdyż ustąpił z niego z powodu stanowiska, zajętego przez wydział w sprawie p. L. S. J. Brzozowskiego.

Również p. Stanisław Brzostowski, figurujący we wspomnianym sprawozdaniu Bratniej Pomocy na liście członków wydziału, prosi nas o podanie do wiadomości, że do wydziału Bratniej Pomocy dziś już z tych samych przyczyn nie należy.

Młodzież narodowa politechniki wydała w sprawie stanowiska zajętego przez socjalistyczny wydział Br. Pom. słuch. polit. do Brzozowskiego odezwę, z której przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Koledzy! Oto głos zabieramy, by zwrócić Wam uwagę na stan rozpaczliwy Towarzystwa, które nam wszystkim drogie być winno, naszej wspólnej własności „Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki” — chcemy zwrócić Waszą uwagę na ruinę nieuchronną, na przepaść, w jaką chce wtrącić Towarzystwo zaślepiona garść ludzi, która opanowała jego rządzą. Ludzie ci w swem zacietrzewieniu partyjnym podkopują najistotniejsze podstawy bytu materialnego Towarzystwa, ściągając na nie głos potępienia całej polskiej opinii. Zaledwo kilka dni minęło od ostatniego faktu jaskrawej kompromitacji Towarzystwa, a już kilkanaście polskich Towarzystw akademickich zerwało wszelkie stosunki z naszą instytucją. Towarzystwo nasze zostało wykluczone ze związku Towarzystw Młodzieży Polskiej! Przeciwko Towarzystwu zwraca się opinia całego polskiego społeczeństwa — tego społeczeństwa, które łoży na utrzymanie naszej humanitarnej instytucji.

„Od paru lat poczęliśmy protestować przeciwko ich polityce w naszym Towarzystwie; lecz niestety, ograniczamy się tylko do głoślowych protestów. Jest nas tutaj na politechnice z górą kilka setek młodzieży narodowej i tylko nasze niedołęstwo, nasz brak wytrwałości, nasza apatya, pozwalają na haniebne panoszenie się garści ludzi, którzy częstokroć istotę swych antynarodowych dążeń osłaniają wstydliwie nazwą „postępu”.

„W poniedziałek d. 26 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie Bratniej Pomocy. Przed nami stoją otworem dwie drogi: albo usunąć od steru spraw Towarzystwa tych, którzy je popychają ku ruinie — albo położyć raz kres walkom obniżającym poziom naszego życia publicznego i rozpocząć pracę pozytywną we własnej instytucji o celach wyłącznie humanitarnych.

„Uważamy jednak, że zanim zdecydujemy się na ten krok ostateczny, obowiązkiem naszym jest raz jeszcze podjąć z tymi ludźmi rozstrzygającą walkę. Niechaj społeczeństwo wie, że staraliśmy się bronić tych zasobów materialnych, jakie ono przez szeregi lat składało w tej instytucji”.

— **Rewizja przed forum prawników.** Na posiedzeniu d. 7 bm. Rada miejska poleciła prezydium miasta po zbadaniu sprawy przez magistrat i komisję prawniczą, wnieść do sądu karnego doniesienie o naruszenie prawa domowego z powodu odbycia rewizji w Kasiach chorych miasta Lwowa. Sprawa wniesienia tej skargi była wczoraj przedmiotem obrad w komisji prawniczej miejskiej, na podstawie referatu dra Wasunga.

Dla braku bliższych danych w uchwale Rady, referent zbadał rzecz osobiście. Rewizja odbyła się z nakazu dyrekcyi policyjnej, skutkiem żądania starostwa w Sokalu, albowiem schwytany tamże przemytnik, przy którym znaleziono 47 browningów i receptę na fabrykację bomb, zeznał, że tę receptę otrzymał od jednego z urzędników Kasy chorych we Lwowie.

Rewizję wykonano tylko w biurku dotyczącego urzędnika w obecności zarówno jego, jak niemniej dyrektora urzędu — a wykonano ją w nocy, aby nie zwracać uwagi osób obcych i nie wywoływać niepotrzebnego zaniepokojenia. Zarządzenie rewizji bez nakazu sądowego było wskazane względami pilności sprawy.

Na podstawie takiego stanu rzeczy, komisja po krótkiej dyskusji wyraziła jednomyślnie „zapatrywanie, że niema tu wypadku naruszenia prawa domowego, w szczególności zaś dla reprezentacji miejskiej niema żadnej podstawy do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków z powodu owej rewizji.

— **Parę koni gniadych,** blakających się po ul. Zamarynowskiej, oddano w opiekę komisaryatowi dzielnicy III.

— **Przejechanie.** Woźnica Jan Peszko przejechał wczoraj w ul. Hetmańskiej dwunastoletniego syna portyera Józefa Lauchhauta i zranił go w głowę. Jak świadkowie zeznali, woźnica jechał powoli i nawoływał publiczność, chłopak zaś chcąc przebiec ulicę, pośliznął się i upadł pod konie.

— **Zgubiono.** Monter p. Stanisław Schilschneider zgubił w ul. Karola Ludwika notatkę kieszonkową, zawierającą 30 kor. — Słuchaczka medycyny, p. Celestyna Haller, zgubiła narzędzia używane w prosektoryum, a

mianowicie scyzoryk, nożyk i nożyczki; zachodzi obawa, aby kto, znalazłszy je, nie zatruli się nimi. — W ul. Gródeckiej zgubiła Franciszka Lewicka trzy książki do modlenia.

— **Znaleziono.** Na pl. Maryackim znaleziono skórzaną torebkę zieloną, zawierającą zegarek dziecienny i chusteczkę, znaczoną literami K. S., kartkę loteryjną nr. 2410 na ciągnięcie w Insbruku z dwoma numerami wylosowanymi. — W ul. Kazimierzowskiej metrykę ślubną Bazylego Lizanowskiego i dwie metryki chrztu.

— **Kronika policyjna.** Ściganego listami gończeni Tadeusza Gelba, byłego kierownika kopalni nafty w Boryslawiu aresztowano wczoraj we Lwowie. — Służącemu oficerskiemu Janowi Muzycy skradziono z przedpokoju płaszcz wojskowy z wylogami i stampila 30 pp. — W wozie kolei elektrycznej skradziono z kieszeni p. Helenie Gocowskiej czarny pulares, zawierający 24 kor. Na pularesie znajduje się monogram I. S. — Szewc z Burbki Ludwik Bałuk powierzył do pilnowania swój wóz, stojący na pl. Krakowskim, rolnikowi z Sołonki Iwanowi Kłymce karaniem już sądownie, a gdy po chwili powrócił, zauważył brak rulonu skóry wartości 140 kor. Kłymkę, który sam się prosił o powierzenie wozu do pilnowania, oddano do aresztów. — Za kradzież koca do nakrywania koni z dorożki Maryana Tymkowa, aresztowano Józefa Pastucha. — Służącej Katarzynie Kochajewicz skradziono z kuchni realności pod l. 19 przy ulicy Franciszkańskiej, dwie poduszki, spodnicę i chustkę włóczkową.

□ **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dn. 25 b. m.:

Brody: Prof. gimn. M. Piekarski: „Z podróży po Francyi” Cz. I.

Brzeżany: Prof. gimn. J. Stock: „O promieniach niewiedzialnych”, Cz. I (z demonstr.).

Dolina: Doc. pryw. Uniw. dr. E. Biernacki: „Co i jak jeść należy?” (z obraz. świetln.).

Kałuż: Asyst. Uniw. dr. J. Tokarski: „O bogactwie mineralnym Galicji”.

Kołomyja: Prof. gimn. H. Osuchowski: „Książę Józef Poniatowski”.

Nadwórna: Doc. pryw. Uniw. dr. Łukasiewicz: „O złudzeniach pamięci.

Przemysł: Prof. gimn. S. Bielawski: „Lygowie w powieście Sienkiewicza: Quo vades? a w historii.

Sambor: Prof. gimn. S. Witkowski: „Emigracja polska”.

Sanok: Prof. gimn. S. Czerwiński: „Społeczeństwo polskie po r. 1863”.

Skole: Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski: „Walki Polski z Tatarami”.

Stanisławów: Prof. gimn. J. Sroczyński: „Bohaterowie powstania listopadowego”.

Stryj: Prof. gimn. T. Kaniowski: „Wpływ odrodzenia i reformacji na rozwój literatury polskiej”.

Tarnopol: Adj. sąd. K. Sękowski: „Historia ustroju sądownictwa w Polsce”.

Trembowla: Prof. gimn. A. Stopka: „O motywach góralskich w poezji polskiej”.

Złoczów: Prof. gimn. W. Kryczyński: „Znaczenie neohumanizmu w dziejach pedagogiki.

□ **Kroniczka krakowska.** Ze spraw miejskich. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu czyszczenia miasta obradowano, w jaki sposób wprowadzić w życie ostatnią uchwałę Rady miejskiej co do czyszczenia miasta.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie komisji plantacyjnej, na którym postanowiono zmienić dotychczasowe sposoby utrzymania dróg i ścieżek na plantacjach miejskich z powodu licznych skarg na kurz lub błoto na ścieżkach. W najbliższym czasie zostaną przedsięwzięte nowe środki w celu utrzymania ścieżek plantacyjnych w czystości.

Życia młodzieży. Wiec ogólno-akademicki, którego dalszy ciąg odbył się onegdaj, rozbiła koncentracja socjalistyczno-synistyczna. Na porządku dziennym obrad były potrzeby wszechnicy Jagiellońskiej, ponieważ jednak w rezolucji domagano się poddania wyższych zakładów naukowych pod kompetencję władz krajowych, socjaliści widząc, że wniosek ten przejdzie, zdolali wiec rozbić. Po wiecu urządziła „postępowa koncentracja” przy dźwiękach „Czerwonego” demonstracyjny pochód pod pomnik Mickiewicza, a potem powróciła przed uniwersytet, gdzie napiętnowano intrygi „Zjednoczenia” przeciw reformie wyborczej.

Wobec uniemożliwienia poważnego prowadzenia obrad na wiecu ogólnoakademickim odbędzie się w najbliższym czasie poufne zebranie młodzieży polskiej w tej samej sprawie.

□ **Trembowla. Wiec ludowy.** We środę 21 b. m. odbył się tu w sali Sokoła wielki wiec ludowy, na który przybyło blisko 500 włościan z całego powiatu, pomimo śnoży, która wielu w domu zatrzymała. Wiec otworzył hr. Józef Koziembrodzki z Semenowa, którego też obrano przewodniczącym, zastępcą zaś p. Juliana Buciewicza, dyrektora szkoły sadowicznej w Trembowli. Pierwszy referat o potrzebie oświaty gospodarczej i specjalnie o sadownictwie wypowiedział p. Buciewicz. O obecnej sytuacji politycznej na ziemiach polskich w szczególności w Galicji, mówił redaktor „Ojczyzny” p. Panek i zakończył rezolucjami, żądającami autonomii Galicji, reformy sejmowej ordynacyi wyborczej i mandatu dla Polaków na Bukowinie. Przeciwko rezolucji autonomicznej wystąpił jakiś radykalny młodzieniec, który postawił odmienną rezolucję, domagającą

się najpierw zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Rady państwa i Sejmu, potem dopiero autonomii. W głosowaniu za rezolucją referenta oświadczyło się całe zebranie, z wyjątkiem 6 rąk, które podniosły się przeciw, w tej liczbie jednak nie było ani jednej ręki włościańskiej. Gospodarz Mrozek ze Sambara wypowiedział piękną rzecz o potrzebie jedności i silnej organizacji narodowej. Zakończył wiec referat p. Salawy o włościach rentowych, zakończony rezolucjami, domagającymi się podniesienia funduszu rentowego do 50 milionów koron, zniesienia w ustawie rentowej ograniczenia co do 50 kor. podatku katastralnego i zwolnienia przez pierwsze dwa lata wszystkich starających się o pożyczkę od wszelkich kosztów. Rezolucye te jednogłośnie przyjęto.

Nastroj wiecu i jego przebieg były podniosłe i prawdziwe uznanie należy się tym, którzy podjęli trudy jego urzędzenia.

□ **Boryslaw. Koncert Szaniawskiego.** Znany śpiewak, baryton, p. Witold Szaniawski, goszczący obecnie we wschodniej części kraju, urządził we wtorek 20 bm. po pełnych powodzenia koncertach w Krakowie, Zakopanem i Drohobyczu wielki koncert w Boryslawiu, przeznaczając część dochodu na cele miejscowego Koła T. S. L. Zainteresowanie koncertem duże, to też wątpić nie należy, że wobec pięknego programu i celu społecznego, sala naszego „Sokoła” będzie na koncercie przepelnioną.

□ **Mikołajów-Drohowyże.** (Kor. wł.) Wieczorek Kościuszkowski. Dnia 17 b. m. odbył się staraniem wydziału nowo założonego gniazda Sokoła, w salach Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu uroczysty wieczór poświęcony czci Tadeusza Kościuszki. Artystyczną i ukladną całość wieczoru zawiązywać należy dyrektorowi Zakładu hr. Skarbka i prezesowi Sokoła p. Schmidtowi, oraz naczelnikowi tegoż gniazda p. Skulskiemu, którzy, nie szczędząc osobistych trudów, przyczyniają się swą działalnością, że tak młode nasze gniazdo z dniem każdym coraz szerzej się rozwija, budząc ducha narodowego w naszym pod tym względem dotąd upośledzonym zakątku.

¶ **Konflikty fabryczne.** W Warszawie na ogół w większych fabrykach panuje spokój; wyjątek pod tym względem stanowił gazownia miejska, w której w ostatnich czasach wybuchł ostry zatarg między zarządem i robotnikami, skomplikowany jeszcze przez wmieszanie się władz wojskowych. Donosiliśmy już o zabiciu jednego z dyrektorów inż. Welkego, po którym to wypadku stosunki tak dalece zaostrzyły się, iż zarząd musiał zerwać się odpowiedzialności za należyte oświetlenie miasta. Wobec takiego oświadczenia władze zarządziły wysłanie do zakładów gazowych saperów do pracy i wojska do ochrony. Władze wojskowe oświadczyły robotnikom, że muszą pracować pod osłoną i za przerwaniem pracy będą odpowiedzialni. Robotnicy oznajmili, że pracować będą normalnie i w gazowni na Ludnej na żądanie inż. Dietricha wojsko ustąpiło, niebawem jednak na wyraźny rozkaz władzy wojskowej ponownie objęło posterunki, ponieważ władza wojskowa orzekła, że nie może oddawać oświetlenia miasta na łaskę robotników.

W takich warunkach niektórzy inżynierowie nie chcąc ponosić odpowiedzialności za wypadki podali się do dymisji. Jednego z nich sprowadzono do fabryki siłą i kazano pełnić dalej obowiązki, zaś dyrektora, inż. Albertiego, aresztowano za niewypełnienie wszystkich rozporządzeń władz wojskowych.

¶ **Pogłoska o zamordowaniu księdza** przez mankietników, którą podały pisma warszawskie okazała się fałszywą. Powodem do powstania tej pogłoski było odebranie maryawitom kościoła w Dobrej, które wywołało silne wrzenie w całej parafii. Odebranie kościoła odbyło się na zasadzie wyroku sądowego.

Przed kościołem zastano tłum włościan, zarówno maryawitów, jak i prawowiernych katolików. Mankietnicy stali przy drzwiach kościelnych i wewnątrz świątyni. broniąc wstępu katolikom. Naczelnik powiatu polecił dragonom otoczyć kościół i zwrócił się do maryawitów z żądaniem wyjścia ze świątyni. Ponieważ ci odmówili, więc dragoni ruszyli wolno do ataku. Wówczas maryawici otworzyli bramę kościelną i zaczęli wynosić już powiązane utensylia kościelne.

Gdy prawowierni katolicy dostali się do świątyni, kościół było ogłocony ze wszystkiego. Pozdziejowano i pozabierano wszystkie obrazy; wyniesiono cyboryum, monstrancję, kielichy, lichtarze ze świecami i gaderobę kościelną; popsuto organy, powyjmawszy z nich piszczałki, dzwonom odjęto serca, a sygnaturkę usunięto zupełnie. Nie oszczędzono nawet posadзки, z której w kilku miejscach powyrwano tafle i zabrano. Słowem kościół wyglądał jak po przysłówiowem najściu tatarów.

Na tem jednak skończył się opór mankietników, ks. Gąsiorowski odprawił tego samego jeszcze dnia nabożeństwo w odzyskanym kościele, żadnego napadu na niego nie dokonywano.

¶ **Strajk rolny na rozkaz cara.** Telegramy doniosły przed paru dniami o odezwach, rozrzuconych po wsiach w Królestwie, nawołujących do strajków. Po dłuższym wywodzie o dobrodziejstwach, wysławczonych chłopom przez cara, zniweczonych jednak przez podstępnych panów, odezwy te powiadają:

„Jedyną bronią przeciwko panom jest wypowiedzenie im posłuszeństwa w postaci imponującego solidarności strajku rolnego; trzeba panów, którzy nie chcą dać dobrowolnie ziemi, zniszczyć odmową dawania rąk do pracy. Taki strajk jest wyraźną wolą cesarza, który wszystkim tym, którzy bę-

dążyć ręką wrękę z panami buntownikami, nie nade za karę obiecanych grun-
tów“.

Następnie mowa jest o tajnym związku panów, nazwanym „Narodową demokracją“, a niżej wezwanie do... bojkotu nadchodzących wyborów do Dumy państwowej — z tak wyluszczonej względów: Cesarz nie wie, że do szczęścia chłopu potrzebne jest powszechne prawo wyborcze, w Dumie panowie nie pozwolą, aby wybrany chłop to powiedział; trzeba zatem nie jeździć do pańskiej Dumy, aby cesarz mógł się przekonać, że chłop z panami-buntownikami nie trzyma i że w Dumie o swoich potrzebach będzie mówił tylko wtedy, gdy wybory powszechne zapewnią klasie pracującej przewagę w pracy prawodawczej — teraz byłoby to przelewaniem z próżnego w puste“.

Sprawa Itinsona. Głośna w swoim czasie w Warszawie sprawa Itinsona doczekała się wreszcie zakończenia. Aleksander Itinson (żyd, który przeszedł na wyznanie prawosławne), od dwóch lat już oczekiwał bądź w szpitalu, bądź w więzieniu, na karę za zamordowanie w celu rabunku dwóch z górą siedemdziesięcioletnich staruszek: Goldmanowej i Kwiatkowskiej, od których odnajmował pokój. Po dokonaniu zbrodni około południa Itinson zamknął mieszkanie i wyszedł na miasto; wieczorem powrócił do domu i począł alarmować stróża i właściciela domu, wyrażając podziw z powodu zamknięcia mieszkania. Gdy wreszcie policja wyważyła drzwi, po za którymi znaleziono skostniałe już trupy dwóch uduszonych ręką zbrodniczą staruszek, rozpoczęła się serya wykrętów potwornego zbrodniarza.

Pierwszą jego myślą było skierowanie podejrzenia w stronę dwóch jakichś nieznanymi osob, które, według słów Itinsona, oglądały dnia tego lokal, zajmowany przez staruszki; w wydziale śledczym, w albumie z fotografiami przestępców, Itinson wskazał nawet podobny wrzekomym nieznanym morderców. Ostatecznie jednak Itinson przyznał się do zbrodni, tłumacząc ją... „chęcią zwiedzenia Sachalinu“.

Dwukrotnie oddawano go pod obserwację psychiatrów, okazało się jednak, że Itinson, aczkolwiek zwyrodniały i histeryk, zdaje sobie sprawę ze swoich czynów i winien za nie odpowiadać; stwierdzono przeto że strony Itinsona usilne, lecz nieudolne symulowanie rozstroju umysłowego.

Przed sądem Itinson przyznał się do zbrodni, zaprzeczyl jednakowoż, jakoby popełnił zabójstwo w celu rabunku. Według dosłownego wyrażenia zabójcy, gdy powrócił rano do domu, staruszki zrobiły tak obrzydliwe „mordy“, że wpadł w pasję i zabił je. Obrońca dowodził anormalności oskarżonego, który w tak niezwykły sposób, gdyż rękami tylko i nogami, zamordował staruszki; zwracał przytem uwagę na brak celu materialnego rabunku: przy zamordowanej staruszce znaleziono pieniądze i kosztowności, które „morderca w celu rabunku“ niewątpliwie by zabrał.

Sąd okręgowy, uwzględniając w części wywody obrony, uznał Itinsona winnym morderstwa w celu rabunku i skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu zesłanie do robót ciężkich na lat 8.

★ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4204

★ **W żadnej kuchni** nie brakuje obecnie, wyrabiano z owoców palmy kokosowej, doskonałego tłuszczu roślinnego „Kunerolu“, zastępującego najlepsze masło, przez swą taniąść dalece przewyższa je, a przez wszystkie powagi fachowe jest uznane za szczególnie polecenia godny środek dla chorych na żołądek, lub dla cierpiących na złe trawienie. W wyrabianiu „Kunerolu“ bywa używany wyłącznie czysty tłuszcz z orzechów kokosowych, a nie żadne inne produkty. Przeto jedynie daje „Kunerol“ bezwarunkową porękę za czystość i niefałszowanie. 10948

★ **Odnaczenie.** F. Ignacy Simon, mechanicznej tkalni Doubravka obok Pilzna, skład Wiedeń I. Salzgr. 19 dostało się w udziale odnaczenie, mianowicie orzeł cesarski w tarczy i pieczęć. 13092

★ **Prof. Franciszek Neuhauser i Sp.ka** we Lwowie ul. Batorego I. 11 poleca skład fortepianów, pianin i harmonium z fabryki Bechsteina, Bösendorfera, Ehrb. Fritza, Hölla & Heitzmana, Hofbauera, Kofkiwicz, Naubauera. Fachowe kierownictwo. 12582

★ **Obiady** z pięciu dań po 1.80 kor. poleca firma M. Lasocki i Sp. przedtem K. Bayer we Lwowie pl. Maryacki I. 9. 12033

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki poranne zajmują się opozycją członków Izby Panów przeciwko reformie wyborczej. Większa część dzienników przestrzega Izbę Panów, aby się nie sprzeciwiała reformie wyborczej, gdyż tej reformy życzy sobie nie tylko korona, ale także ludność i Izba poselska. Pokrzyżowanie więc tych ogólnych życzeń musiałoby wywołać głębokie niezadowolenie polityczne w całym państwie.

Praga. (Tel. wł.) „Politik“ dowiaduje się z Wiednia: Dotąd większość członków Izby panów na konferencyach w bieżącym tygodniu postanowiła dokonać zmiany w przedłożeniu reformy wyborczej w dwóch kierunkach, a to: zaprowadzić system pluralny i ograniczyć liczbę członków Izby panów przez stworzenie „numerus clausus“.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK) „Dziennik Rozporządzeń“ dla armii podaje pismo odręczne cesarza do marszałka pol-

nego, porucznika generała Conrada von Hertzendorfa, mianujące go szefem sztabu całej armii.

Wiedeń. (TBK) „Dziennik Rozporządzeń“ armii ogłasza cyrkularz z dnia 21 b. m., w którym ministerstwo wojny podaje do wiadomości najwyższe rozporządzenie z dnia 14 b. m. nakazujące oddawanie wszystkich dotychczasowych honorów byłemu szefowi sztabu generalnego hr. Beckowi.

Dr. Danysz.

Paryż. (Tel. wł.) Doniesiono tu z Sydney w Australii, że dr. Danysz z paryskiego Instytutu Pasteura zachorował niebezpiecznie na wyspie Broughton. Objawy choroby każą się obawiać zatrucia krwi. Dr. Danysz, bakteriolog, został wezwany do Australii, celem wytepienia królików, które w tej części świata rozmnożyły się w sposób prawdziwie zagrażający i stały się plagą rolnictwa, o wiele straszniejszą niż gdzieindziej myszy, albo szczury. Całe ogromne pastwiska musi się otaczać plotami drucianymi i to nie tylko w górę, ale też w głąb ziemi, nieraz na parę metrów sięgającymi, ale i to nie zawsze pomaga. Owoż dr. Danysza wezwano, aby przez szczepienie królikom specjalnego jakiegoś zarazka, powodował sztucznie wybuch wśród nich epidemii, a właściwie epizootii, podobnie jak to przed kilkunastu laty próbowano w Europie z bakcylem tyfusu myszego przeciw pladze myszy polnych w niektórych krajach. Owoż zdaje się, że zarodek stosowany przeciw królikom, nie jest tak nieszkodliwy dla ludzi, jak był ów zarazek przeciw myszom i że dr. Danysz zatruł się przy jego stosowaniu. Przemawia za tem przypuszczeniem także ta okoliczność, że czterech ludzi z jego personelu zachorowało wśród podobnych objawów. Wyśłano pomoc lekarską dla chorych z New Castle.

Opór działu szkolnej problemem europejskim.

Paryż. (Tel. wł.) Nigdy jeszcze dzienniki francuskie nie interesowały się sprawami polskimi tak, jak teraz z powodu strajku szkolnego w Poznańskim. Telegramy, artykuły, nawet ilustracje pojawiają się w każdym prawie numerze szanującego się pisma paryskiego, to jest liczącego się z zainteresowaniem publiczności. „L'Echo de Paris“ w ostatnim numerze wybija tę sprawę p. t. „La question polonaise“ jako największą sensację na czoło telegramów i powiada, że „kwestya polska w Niemczech prawdopodobnie stanie się wkrótce problemem europejskim“.

Poznań. (Tel. pryw.) Interpelacya centrum w sprawie nauki religii w języku niemieckim, wniesiona w parlamencie rzeszy przez hr. Hompescha, opiewa: Czy wiadomo jest kanclerzowi rzeszy, że w szkołach ludowych pruskich sprzeciwiają się udzielaniu nauki religii w języku macierzystym i że chcą używać przymusowego wychowania u tych dzieci, które w nauce religii nie chcą odpowiadać po niemiecku? Co zamierza kanclerz uczynić, żeby zapobiedz odnośnym nadużyciom, sprzeciwiającym się przepisom rzeszy i nadwątlającym prawo rodziców do własnych dzieci?

Kraków. (TBK.) Dzisiejszy „Czas“ zamieszcza list Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma w sprawie ruchu przeciw nauce religii w języku niemieckim w Poznańskim.

Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep na obu końcach ostro okuty. Przyszłe przewroty społeczne mogą go zwrócić i przeciw piersi państwa.

Daleki jestem od wglądania w sprawy i przyszłe losy królestwa Pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwalać.

Niema prawa przeciw prawu, a prawo bytu dał narodom Bóg. Jest ono z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje prawo również z Bożej łaski wywodzi, tamtego tykać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopyje własne.

Ale w tej sprawie W. ces. Mość sam będzie sędzią najlepszym. Tymczasem zechce spojrzeć w oczy tej strasznej prawdzie, która bije ze stosunku państwa do Polaków i choć tłumiona, wybucha jak ogień z podziemi.

Oto miliony ludzi, nad którymi kazała ci czuwać Opatrzność, czuje się pod Twym panowaniem i pod rządami Twoich ministrów, nieszczęśliwsi, niż kiedykolwiek przedtem.

Oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska. Oto lzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga. Niechże wobec tego twoje chrześcijańskie sumienie króla podyktuje twej woli przyszłe jej czyny.

Z Rosyi i Zaboru.

Z zamętu.

Berlin. (Tel. wł.) Na granicy rosyjskiej polityczna policja berlińska aresztowała w dniu 22 b. m. przemysłowca z Rosyi Jahołkowskiego pod zarzutem, że fabrykował w Berlinie bomby i usiłował je przemycać do Rosyi. Zdaje się przecieć, że tu wchodzi w grę fałszywa denuncyacya, gdyż w mieszkaniu Jahołkowskiego w Berlinie znaleziono tylko kilka puszek blaszanych, używanych do przechowywania konserw mięsnych.

(Osobistość tego samego nazwiska, używająca też pseudonimu br. Stramberga, znana była w Belgii, Szwajcarii, Serbii i Bułgaryi jako agent-prowokator rządu rosyjskiego. Red.)

Ryga. (TBK.) Nowy gen.-gubernator bałtycki bar. Moeller-Zakomelski oświadczył w rozkazie dziennym, że tytuł i prawa gen.-gubernatora prowincyi bałtyckich przy-

slugują tylko jemu i z tego powodu usuwa on z urzędu dotychczasowych gen.-gubernatorów Kurlandyi i Estonii. Rozkaz gen.-gubernatora zabrania podpalania budynków chłopów-powstańców za karę, a zezwala na to tylko podczas walki. Ten sam rozkaz dzienny zarządza, aby zayrzestano stosowania chłosty. Tylko w razie bardzo ciężkich przekroczeń należy oskarżonych postawić przed sąd wojenny.

Baku. (TBK.) Stronnictwo ormiańskie Dasznakutum wydało odezwę, w której wypowiada walkę wszystkim biorącym udział w rabunkach i solidaryzującym się z rewolucjonistami.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Przy rewizyi, dokonanej na przedmieściu Ochta, znaleziono w pomieszkaniu pewnego szewca 11 bomb, 1800 nabojęw i broń w znacznej ilości. Szewca i dwóch ludzi, mieszkających u niego, aresztowano.

Petersburg. (TBK.) Na wczorajszym zgromadzeniu partii „kadektów“ byli też Kutler, Miliukow i inni przywódcy, jakoteż pewna liczba robotników. Na zgromadzeniu urządzono też składkę na cele partyjne, co dało powód do jego zamknięcia.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. (Tel. pryw.) Obrady w sprawie samorządu w Królestwie Polskiem zakończono i podpisano protokoły. Na wezwanie przewodniczącego, żeby obradujący wypowiedzieli się o kwestyi ziemstwa dwustopniowego, projektowanego przez rząd, t. j. ziemstwa gminnego i gubernialnego, przedstawiciele Królestwa odpowiedzieli, że koniecznem jest zaprowadzenie w myśl ich projektu ziemstwa 3-stopniowego, lecz z dwu projektów (ziemstwa gminne i gubernialne, oraz gminne i powiatowe) pożądany jest pierwszy, t. j. rządowy.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze ogłaszają rozmowę z królem greckim. Ta rozmowa odbyła się przed 2-ma tygodniami. Król grecki oświadczył, że jest wdzięcznym Francyi za popieranie praw greckich do Krety. Nie wszystkie przecieć państwa postępowały tak jak Francya, lecz przeciwnie osłabiały stanowisko ks. Jerzego jako komisarza generalnego na Krecie, wskutek tego ks. Jerzy musiał zrzec się tego stanowiska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ podaje, że stan zdrowia ks. Luksenburskiego budzi bardzo poważne obawy.

Berlin. (Tel. wł.) Parlament Rzeszy niemieckiej przeszedł do porządku dziennego nad petycją w sprawie zamknięcia granicy Rzeszy dla żydów uciekających z Rosyi.

Bruksela. (Tel. wł.) Znany ze swojego stosunku miłosnego z następczynią tronu saskiego nauczyciel Giron zaślubi w tych dniach siostrę żony komedyopisarza francuskiego w Paryżu Hennequin'a.

Depesze handlowe z 24 b. m.

Wiedeń, 24 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.63, Renta majowa 99.30, Węgierska renta koronowa 95.55, Akcje kredytowe 681.75, Kredytowe węgierskie 819.—, Bank anglo-austriacki 314.50, Unionbank 566.—, Bankverein 557.50, Länderbank 445.50, Kolej państwowa 675.50, Lombardy 174.75, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 604.25, Rima muranyi 566.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 164.—, Ruble 254.—, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 97.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.90, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 98.20, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 98.—, 36 l. zast. Tow. kred. 97.95, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—.

Uspokojenie: spokojne.

Do kraju Montezumy.

VIII.

Wśród czaru podzwrotnikowego, w październiku 1906.

Do Tampico!

Z dziedziny rozrzedzonego powietrza wysoko położonych kaktusowych pustyń, skierowujemy nasze kroki ku wschodowi, ku zatoce Meksykańskiej, — gdzie „tierra caliente“ — gorąca ziemia — zwilżana ciągłymi deszczami pokryła się bujną, tropikalną roślinnością, — pieszczącą oko wędrowca tysiącami kształtów i barw.

Naprawdę obywatela ruchliwego i przemysłowego miasta San Louis Potosi starają się uprzyjemnić nam pobyt bankietem danym w teatrze, koncertem wśród iluminowanej alamedy, napróżno chępią się swojemi hutami i fabrykami, których podwoje przed nami otwierają, nas to już wszystko nudzi, stwierdzamy, że to miasto liczące przeszło 60.000 mieszkańców, a położone w wysokości 2.000 m. jest, jak wszystkie inne północno-meksykańskie miasta, niesłychanie rozległe, o domach parterowych lub jednopiętrowych o płaskich dachach i złe brukowanych ulicach, stwierdzamy, że dokoła miasta step kaktusowy, po którym przechadzka nie jest wskazaną ani dla człowieka, ani dla zwierząt, i z prawdziwą radością słuchamy komendy naszych konduktorów „Vamanos!“ gdyż to oznacza obecnie podróż do palm, do kraju wiecznego lata!...

Olbrzymie, prawie nagie góry Sierra Madre Oriental pokryte tylko skąpą zielenią, towarzyszą nam z obu stron. Już z okien wagonów widzimy wszystkie szczegóły budowy geologicznej, widzimy pofałdowane wapienie i piaskowce formacji kredowej, poprzerywane tu i ówdzie wybuchami lawy; nasz przewodnik dr. Böse, geolog w służbie meksykańskiej zatrzymuje od czasu do czasu nasze pociągi i tłumaczy nam na miejscu ciekawe profile geologiczne, dając nam przy tem sposobność do zbierania skamielin.

Koło stacyi Cardenas już zaczyna bujna trawa i pstre kwiecie bawić oko, już i krzaki dębowe i uro-

cze sosny zaznaczają koniec puszczy, a olbrzymie cedry koło Las Canoas, stoją jakby na straży u bram wspaniałego tropikalnego świata.

Jeżeli dotychczas sądziłem, że najpiękniejszą koleją świata jest przestrzeń Cordoba-La Esperanza na linii pomiędzy Vera Cruz a Meksykiem, to muszę teraz dodać, że jest jeszcze ładniejsza, a mianowicie La Canoas-Tampico.

Człowiek nie wychodzi z zachwyty, tych siedm godzin podróży, w których się przebywa 230 km. drogi, zdają się być jedną chwilą tylko, całe istnienie skupia się we wzroku.

Cóż to za nagły przechód!... To jakgdyby w teatrze kulisy przesunięto, znikła puszcza, znikły nagie góry, gdyż te wapienne kolosy, wśród których obecnie stacujemy się z wysokości 1.200 m. w dół, ubrały się w nieprzenikloną gęstą zieloną szatę wiecznego lasu...

Oślepiająco jasno i gorąco, gdyż żadna chmurka, żadna mgła nie przesłania zwrotnikowego słońca, ale to nam właśnie na rękę, gdyż do tego krajobrazu potrzeba koniecznie całego morza promieni słonecznych.

Wątpiła mrówka, zwana człowiekiem, skorzystała, jak wszędzie tak i tu, z pracy matki przyrody i słabemi rękami wykuła drogę w ścianie kanionu rzeki Tampaon, zawieszając nad zielonemi kanionami dwa bliźnię druty, więc po nich pędzą nasze Pulmany, trzymając się ściany, jakgdyby się bały zawrotu, znikając w tunelach, jakgdyby w ciemnych czeluściach chciały ochłoniąć z wrażenia, spowodowanego temi strasznymi choć wspaniałymi przepaściami.

Więc pędzimy ze strumieniem w zawody, on toczy swe zielone i spienione nurty po głazach wapiennych, znikając od czasu do czasu zupełnie pod bujną zielenią, my na kilkadziesiąt metrów ponad nim na stoku niebotycznej ściany, podobnie jak, on prawie przedzierać się musimy przez gałęzie i liście, zwieszające się aż do okien naszych wagonów.

Cóż to właściwie za zieleń, co za kwiecie, co za drzewa i krzewy?... Ba, opisuj las podzwrotnikowy!... To tyle znaczy, co sporządzić katalog wielkiego ogrodu botanicznego. Wszak tu każde drzewo, każdy krzew inny, opisuj te storczyki, które rosną jak gniazda po pniach, opisuj te bromeliady, lorantusy, bixy, powoje, które szczyty drzew okrywają purpurową, różową, niebieską i liliową siatką, które tworzą pstre girlandy i baldachy, tak, że wśród nich drzewo samo zupełnie zanika, opisuj te krzewy w kwieciu, wśród których nasze najlepsze znajome, jak np. rosnący u nas na śmietniczkach białuń, tworzy całe drzewa ze wspaniałym wielkim kwieciem.

Gdyby nie powoje, które tu rosną masami w poprawnem wspaniałem wydaniu, gdyby nie palmy wachlarzowe, znane nam z wazonów, to byłibyśmy zupełnie bezradni wśród tego bogactwa flory. Lecz na szczęście palmy zaczynają przeważać, gdyż koło stacyi Tamasopo już zlecieliśmy na wysokość 400 m. Tak, palmy!... setki, tysiące, krocie palm!...

Od czasu swojej podróży afrykańskiej znów jestem w lasach palmowych. Wprawdzie to nie palmy daktylowe, tylko rodzaj wachlarzowych (Sabat) ale nie mniej rosie, nie mniej zgrabne. Góry po obu stronach naszej drogi pokryte od dołu do szczytu palmami, tworzącymi malownicze gąszcze i grupy. Krzaki mimozy stanowią ich podłoże, powoje i filodendrony ozdoby ich pni.

Więc ciągle nowe obrazy przesuwają się przed naszymi oczyma, zaledwie uchwycimy malowniczą piękność jednej grupy, już druga, jeszcze piękniejsza, zjawia się przed nami. Miejscami przekraczamy wartkie zielone strumienie i ciekawie zaglądamy w ten tajemniczy świat, który ich łożyska odsłaniają; cóżby to była za rozkosz płynąć na łódce w tym półcieniu i wśród aligatorów i jaguarów wdrzeć się aż do samego wnętrza, do głębi gęstwiny.

Cudowna palmowa puszcza, którą rzadko przerywa przewiewna chatka Indyanina!... Tylko zielone papugi z krzykiem uganiają się od drzewa do drzewa, tylko wesoly przedrzeźniacz naśladuje śpiewy i wrzaski wszystkich skrzydlatych i czworonożnych stworzeń, tylko czarne sepy z gołemi głowami i szypami (rapilotes), pływając poważnie całemi stadami w powietrzu, zdradzają, że w tych bezbrzeżnych gorących lasach, w których króluje puma i jaguar, jest dużo żeru. (Dok. nast.).

Dr. EMIL HADBANK DUNIKOWSKI
prof. Uniw.

MAŁY FEJLETON.

Ona już jest...

(Z „Historii uciśnionych” II).

— No taaak... — mruknęła chuda angielska miss, Śmierć. — Świece nadarmo się pałą; nie przychodzi.

— Zaraz przyjdzie. Zresztą masz czas albo idź do stu dyabłów, jeśli się nudzisz.

Poeta w pysznie skrojonym tużurku podszedł do lustra i wyszczerzył do siebie zęby. Miał w tej chwili wstrętą twarz jak jakiś chiński bożek, którego ktoś nagle pociągnął w tył za warkocz.

— Czyste?

Śmierć podniosła do oczu szylkretowe pince-nez z herbową koroną ruchem wersalskiej markizy, która ogląda z pogardą chudość łypek nowego kochanka.

— All right! — czyste... „Jak trzoda owiec, które wyszły z kąpieli z sadzawki Galaad...”

Każda Śmierć ma zawsze świętą pasyę do Pięknego Św.

Potem tym samym ruchem wyjęła sobia z zawias szcękę i spojrzała w nią pod światło.

— Moim także niczego nie brak. Garnitur jest stylowy... à la Rops.

Boecklin podle robił. Straszyl ludzi...

Poeta w czarnym tużurku chodził z kąta w kąt. Cień łaził za nim, skacząc po fotelach, sunąc się po ścianach i dywanach.

Od czasu do czasu padła zgniła tuberoza na miękki dywan i ciężka woń rozlewała się po nim jak maź, powoli, gęstą strugą.

Chuda, angielska miss Śmierć spojrzała niekiedy na lo nad pianinem i udawała, że niczego nie widzi. Potem zaczęła się niecierpliwić.

— Trochę to jest bezceremonialne tak kazać czekać. Słuchajno, a może maż...

— Co takiego? Kobieta kiedy chce przyjść, to się mężowi wykpi, choćby to był Sherlock Holmes. Poprostu jest dobra matka i musi dzieci poukładać w łóżka. Prosta historia.

— Zupełnie prosta — zauważyła miss Śmierć. — To jest dobra matka.

Cisza.

Na jakimś dużym obrazie siedzi na szczycie kolumny człowiek z ukrytą w dłoniach twarzą. Teraz palce ostrożnie rozszerzył, badając czy nikt nie patrzy. Potem się wyprężył jak kot i ziewnął szeroko. Nagle znieruchomiał w filozoficznej pozie, bo usłyszał szelest kartek. Chuda angielska miss, Śmierć, uśmiechnęła się. Przewracała szybko kartki, potem podeszła ku poecie.

— Zagramy. Powtórzysz sobie.

— Mogę. Nudzę się.

Śmierć wygramoliła się na pianino. Na twarzy jej zakwitł rozpaczliwie wdzięczny uśmiech. Rozpięła stanik na piersiach i pokazała gutaperkowe piersi. Zawróciła oczyma.

— Dobrze?

— Doskonale. Połóż lewą rękę na serce, a prawą przysłoń oczy, wpatrujesz się przecież w ciemność.

Sam podniósł kołnierz pysznie skrojonego tużurka, prawą rękę podniósł w górę.

— Zaczynaj, tylko nie wrzeszcz.

Chuda angielska miss, Śmierć zaczęła, jęcząc:

„Ktoś ty jest, co się nocą osłaniając,

Podchodzisz moją samotność?

A poeta:

„Z nazwiska

Nie mógłbym tobie powiedzieć, kto jestem;

Nazwisko moje jest mi nienawistnem,

Bo jest, o, święta! nieprzyjemne tobie;

Zdarłbym je, gdybym miał je napisane.

A Śmierć w wycie pospolite przechodząc:

„Jeszcze me ucho stu słów nie wypilo

Z tych ust, a przecież dźwięk ich już mi znany.

Jesteś Romeo? mów! Jesteś Monteki?

Zdumiały się Gracye na greckim fryzie. Śmierć wpadła w szal miłosny i wołała, bijąc się pajęczą dłonią w imitację piersi:

„Gdyby nie ciemność, co mi twarz maskuje,

Widziałbyś na niej rozlany rumieniec...

Ktoś przycisnął dzwonek silnie i nagle.

— Ona! Złaż prędko.

— Ona.

I kończyła szybko:

„Wołają mnie... Zaraz!

„Bądź zdrow, Romeo drogi. — Zaraz! Zaraz!

„Najmilszy! Pomnij być stałym...

— Wleż za dywan albo w jaki kąt.

— Dobrze. Zrób niepokój. Masz za spokojną twarz. Tak... Dobrze... Poruszaj silniej piersią... Bien... Już...

Ukryła się za wspaniałą palmę w japońskim wazonie i poczęła z flegmą czyścić szkiełka pincenez z herbową koroną.

Weszła ona. Szybko. Postąpiła kilka kroków i oparła się o ścianę jak nieżywa. Przymknęła oczy, ciężko dysząc...

— No uspokoić się... uspokoić...

Poczęła chwytać oddech.

— Coś mnie do ciebie gnało. Biegłam całą drogę jak szalona...

W tej chwili Śmierć z za palmy pociągnęła go za potęgę pysznie skrojonego tużurka.

— Czego? Prędko!

Śmierć dusiła się ze śmiechu:

— Przyjechała dorożką... Słowo daję... Czekaj przed bramą...

A ona, dysząc ciężko, patrzyła przez przymrużone powieki, gdzie jest jaki fotel. Potem jakby się zbudziła nagle z ciężkiego snu i padła w głęboki fotel w kącie.

— No taaak... — mruknęła chuda angielska miss, Śmierć. — To już było...

I poczęła ją oglądać powoli od stóp do głowy i od głowy do stóp.

Cisza. Dusze zaczęły się szpiegować. Jak wstrętny owad, który makam najpierw wyciąga i bada teren, potem się cofnie, potem ostrożnie zaczyna pełzać. Zaczęło mu pierś tłoczyć lenistwo. Poza ogromnie męczy. Zresztą nie wiedział na jaki ton nastrojona.

Oparł się o ścianę i czekał, aż ją znuży udawanie znużenia.

— Pójdź do mnie...

Zbliżył się z miną rozkapryszonego księcia, gotów każdej chwili zrobić minę ponurą.

— Bardzo czekales?... —

— Jak się czeka na sen na nocy bezsennej...

Jak się czeka rąk dobrych, kiedy czoło pali... I jak się czeka wody, kiedy się usta ma splekane...

Ukląkł na dywanie, głowę ułożywszy na jej kolanach.

Cisza. Lenistwo. Nuda. Atmosfera buduaru wielkiej kokoty, która drogim kremem leczy wyrzuty nie tyle sumienia, ile skóry.

Ona myśli gorączkowo, coby powiedzieć.

— Co ja robię?... Co ja robię?...

A on przypomina jakiś ustęp z listu, pisanego przed godziną do niewiasty ze złotym zębem i mówi szepem, cicho, powoli, jakby czytał dobry wiersz, jakby mówił kazanie o cnocie, jakby lał oleje wonne na włosy:

— Co czynisz, piękne jest. A piękne być musi, bo jest z ciebie. Słoneczny jest twój grzech i tęczyowy i anielski i królewski.

Dotknij mi oczu, masz dłonie łaskawe; połóż mi dłonie na usta, bo od tęsknot są chore bardzo. I takie mam od pragnień znużenie w duszy, że się moja dusza ledwo do twoich nóg przywlokła, jak żebrak lichy i pragnie.

Dotknij mi oczu...

Ptak jestem bezdomny i włóczęga wieczysty; jeśnieny liść, szukający śmierci. I gdybym chociaż miał kłamstwo piękne, kłamałbym życiu i sobie.

Dotknij mi oczu...

Gdybyś była nie przyszła dziś, byłbym ze znużenia jutro padł i z męki. Czynisz rzecz dobrą... ty oczy dobre masz i ręce. Dobrze... dobrze... Gdyby życie miało cudne twoje ręce!

Wytrwania nie mam; powieki mi ołowiem ciężą. Sny mam chore...

Dotknij mi oczu...

— Dobrze było — mruknęła chuda, angielska miss, Śmierć.

A ona myślała jeszcze ciągle, coby powiedzieć.

Ujęła prawą ręką jego rękę. Jakby ją dreszcz przeszedł; ręka zaczęła jej drżeć.

— Ręce ci drżą... Uspokoić się... Ktoś jest dziecko...

— Nie mogę. Zmęczona jestem. Od wielu nocy nie mogę zasnąć. Cóż ja jestem temu winna?... Czują tylko ciebie przy sobie. Wczoraj brałam morfina, więc mi ręce drżą...

Prawa ręka, w której trzymała jego rękę, zadrżała jeszcze silniej, jakby się przeraziła morfina.

Chuda, angielska miss, Śmierć podniosła pince-nez do chytrych oczu...

— Pst... Mon chere...

— Czego znów?

— Uważasz? Tylko jej prawa ręka brała morfina... Lewa jest spokojna...

Więc ostrożnie ujął jej lewą rękę, która zapomniła zupełnie, że powinna nerwowo zadrzeć.

A on podniósłszy się, zaczął jej całować oczy, jakby mu tysiąc ogni uderzyło w skronie, żeby nie zobaczyła porzuconego przypadkiem na biurku aptekarskiego papierka, który miał być także... z morfiny.

— Kochasz?...

— Mocą wszystką i wszystkiem szaleństwem i męką wszystką.

I na świadectwo poczał lkać tak strasznie, że chuda angielska miss, Śmierć podniosła do oczu pince-nez, patrząc ciekawie, czy on przypadkiem naprawdę... nie płacze.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Czy konnica jest niepotrzebna?

W paryskim „Matinie” generał Langlois odpowiada na to pytanie, które postawiono sobie po wojnie rosyjsko-japońskiej, a odpowiada w duchu dla konnicy korzystnym. Generał Langlois przyznaje wprawdzie krytykom tej wojny, że rosyjska konnica podczas niej nie odpowiedziała ani swojej „sławie”, ani oczekiwaniom, ani zadaniu, jakie ma kawaleria w wojnie, ale powiada, że wina tego leży nie w zasadniczej nieudolności kawalerii wobec dzisiejszych środków wojennych i sposobu prowadzenia wojny, ale w specjalnej nieudolności kawalerii rosyjskiej i całego szeregu przyczyn głębszych i zewnętrznych.

Przyczyny te generał Langlois dzieli na dwojakie: materyalne i moralne. Do pierwszych autor zalicza: ludność wrogo usposobioną, niekorzystny teren, równiny, nieprzebyte w pewnych porach roku lub góry skaliste bez dróg, ni przejeżdż, rośliny kłopotliwe jak gaolinu, klimat uciążliwy, nieznanostwo języków i zwyczajów miejscowych, żywność anormalna ludzi i koni, wykształcenie zupełnie niedostateczne kozaków, wreszcie rozdrobnienie i złe rozłożenie kawalerii zbyt licznej na skrzydle lewym, w górach, a niedostateczne na skrzydle prawym w równinach.

Do przyczyn moralnych generał Langlois zalicza za Kuropatkinem: „Brak entuzjazmu do walki, małe pragnienie odznaczenia się, zupełna nieobecność tej właściwości zasadniczej, którą jest: wola zwyciężenia”.

Jednem słowem kawalerii rosyjskiej brakło, wedle generała Langlois „zmysłu kawalerskiego”, bez którego jest tylko „piechota na koniach”.

Mimo to, zdaniem autora, kawalerzyści jak Seydlitz, Murat, Montbrun, Lassalle, lub Curelii byłiby przewzięli trudności i tu generał Langlois daje do zrozumienia, że głównym powodem niepowodzeń kawalerii rosyjskiej był brak odpowiednich ludzi na naczelnych w niej stanowiskach. Na każdym punkcie panowała tam nieudolność, a rzecz charakterystyczna, jako główny przykład tej nieudolności generał Langlois wy-

bieira okrzykanego za genialnego generała Miszczerkę i niemniej okrzykaną za arcydzieło wojenne jego wyprawę kawalerzycką na Inkau celem zniszczenia zapasów japońskich, w sierpniu 1905.

„Podobna operacja — pisze — wymaga przedewszystkiem tajemnicy i szybkości, a ani jeden, ani drugi z tych warunków nie został urzeczywistniony. Od września 1904 niemówiono w armii rosyjskiej o niczym tylko o wyprawie na Inkau i jest niemożliwością, aby Japończycy, tak dobrze poinformowani, nie mieli o tem wiadomości. Obciążono 1500 sztuk zwierząt jucznych i znaczną liczbę wozów, wyprawa taka została wykonana krokiem spacerowym, po 30 do 35 kilometrów na dzień. Wreszcie dnia 11 stycznia konnica rosyjska rozłożyła się biwakiem zaledwo o 20 kilometrów od Inkau, celu swojego ataku. Pod pretekstem ataku nocnego, rozkaz wyruszenia dano dopiero dn. 12 w południe, a operacja rozpoczęła się o godzinie 4 min. 45 długą kano-nadą, która musiała ustać z powodu nocy, w chwili, gdy szwadrony rozpoczynały atak. A potem o godzinie 7 min. 30 wieczorem, musiano zaniechać operacji z powodu przybycia posiłków japońskich, nadesłanych koleją. Dwóz przy większej bezwładności w działaniu, pomimo błędów początkowych, Inkau zostały wzięte i spalone, zanimby pospieszono mu z pomocą“.

Streszczając swe wywody, generał Langlois powiada, że niepowodzenia konnicy rosyjskiej na Dalekim Wschodzie nie przesądzą sprawy i że w wojnie europejskiej żadna armia nie mogłaby liczyć w tej samej mierze, co japońska na szpiegostwo, w celu zebrania informacji, lecz będzie musiała oprzeć się na kawalerii jako na decydującym czynniku wywiadowczym. Ta więc której kawaleria będzie słabsza, znajdzie się w stanie notorycznej niższości.

Dział ekonomiczny.

— **Zaiew Galicyi przez obce wody mineralne.** Liga Pomocy Przemysłowej zwraca uwagę ludzi przedsiębiorczych w kraju na olbrzymie zapotrzebowanie naturalnych wód mineralnych stołowych, które dotąd pokrywamy importem wód czeskich, węgierskich i innych. Za wody stołowe Giesshübl, Krondorf, Bilin, Apolinaris, Salvator itd. płacimy rocznie zagranicą około 700.000 koron, mimo, że na Podkarpaciu biją znakomite, niewyzyskane źródła wód mineralnych tak zw. obojętnych lub lekko alkalicznych. Mimo wprowadzenia wodociągów w miastach stołecznych, zapotrzebowanie wód stołowych wzrasta stale z postępem kultury i higieny odżywiania się. Dla kapitalistów i ludzi przedsiębiorczych eksploatacja wód naturalnych krajowych powinna stanowić wdzięczne pole pracy. Liga Pomocy Przemysłowej wskazuje chętnie niewyzyskane źródła nadające się do takiej eksploatacji.

— **Zastępswo galicyjskiego przemysłu na Bukowinie.** Z inicjatywy Ligi Pomocy Przemysłowej podjęło grono poważnych reprezentantów bukowińskiej Polonii, w którym nie brak wpływowych osób ze świata kupieckiego myśl założenia w Czerniowcach agencji handlowej dla zastępowania przemysłu galic. na Bukowinie. Rzecz jest pomyślana poważnie i rokuje dobre widoki. Na organizatora i przedsiębiorcę agencji upatrzony jest człowiek bardzo zamożny z zawodu kupiec, zazywający w czerniowieckich sferach handlowych i finansowych znacznej powagi. Agencja wejść będzie mogła naturalnie w życie dopiero z chwilą zgłoszenia się odpowiedniej ilości fabrykantów galic. z chęcią oddania jej swego zastępstwa na Bukowinie tudzież w razie uzyskania przeświadczenia, że oddane do zastępstwa towary tak ceną jak i warunkami dostawy będą tam mogły skutecznie współzawodniczyć z towarami krajów zachodnioaustriackich. Rzecz naturalna, że w pierwszym rzędzie chodzi tu może o towary zaopatrzone w napisy w językach panujących na Bukowinie (niemieckim, ruskim) tudzież w języku francuskim; i że akcja w mowie będąca nosić musi cechę wyłącznie handlową bez wciągania w nią innych czynników. Na prośbę organizatorów będącej w mowie agencji bukowińskiej Liga Pomocy Przemysłowej zwraca uwagę przemysłowców na tę nową drogę zbytu ich wyrobów i wzywa ich do nadsyłania ogłoszeń i cenników na ręce Ligi Pomocy Przemysłowej.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7.70 do 7.90, pszemica na terminy 7.50 do 7.70. Zyto gotowe 5.90 do 6.10, zyto na terminy 5.70 do 5.90. Owies obrotowy gotowy 6.90 do 7.10, Owies obrotowy na terminy 6.70 do 6.90. Jęczmień pastewny 6.30 do 6.60, jęczmień browarniany od 7.70 do 7.30. Rzepak nowy — do — do —. Lnianka 0 — do 0 —. Groch pastewny 6.50 do 7 —. groch do gotowania 8.50 do 9.50, Wyka 5.50 do 5.75. Bobik 6 — do 6.20. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0 — do 0 —, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50 — do 60 —, konieczna biała 30 — do 45 —, koniecz. szwedzka 60 — do 70 —. Tymotka 21 — do 25 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37.25 do 37.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21.50 do 21.75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych i nas usposobienie niezmiennione. W oświe podaż niezmienna, to też wysokie ceny tego produktu utrzymują się.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę d. 24 listopada 1906 r.

BOCCACCIO

opera komiczna 3 aktach słowa F. Zella i R. Genée, przekład L. Sygietyńskiego muzyka Fr. Soupe'go.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

Hermanów. Od 16 do 30 listopada: Sensacyjny program nowości: ŚLUB JERZEGO, groteska w 1 akcie Arsena Courtier. — THE TRENTANOVICS, sensacyjny akt napowietrzny. — SEPPL MAUERMEIER w swojej scenie: „w Alpach“. — BALET TAGLIONI la Matchiche. — „Polowanie na jelenie“ i „Podróż przez Ceylon“ wspaniałe obrazy bioskopu. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohn. 12206

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL“ — Gościnny występ KSIĘŻNY ROJAH. — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8.30. 12208

Teatr papug i kakadu

i teatr mechaniczny

Ceny zniżone. — Ceny zniżone. Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 13147

w Pasażu Mikolascha we Lwowie,

— Występ papug i kakadu w roli artystów. —

Szczyt nowoczesnej tresury.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Nowe! Płynna Nowe!

Somatose

pobudzający apetyt
skrzepiający nerwy

środek na wzmocnienie.



10973

EAU DE COLOGNE DE BRAZAY

Ideał wszystkich pachnidel najchlubniej doświadczony środek toaletowy.

Brázay'a wódka francuska

niezbędny środek domowy.

Brazay'a mydło „Franzbranntwein-Seife“

nadaje cerze lśniącą białość, delikatną świeżość młodości skórze. — WSZĘDZIE DO NABYCIA. 3672

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego, straszliwych

— TUBERKUL! —



Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zmódr, ku czemu służy odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej, przez wielu lekarzy zalecana HALAPI'ego

TUBERINA

zwalczająca rzeczywistość tuberkulę, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwioplucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt
Josefsring Nro 64/47.

Składy we Lwowie: Dr. Piepes Poratynski apt., c. i k. nadworny dostawca S. HAY, aptekarz; Mieczysław Łazowski, apt; w aptekach: Mieczysław Łazowski, Józefa Pinelesa, Herinana Rubla przedtem Z. Ruckera. — W Rzeszowie w aptece Zubrzyckiego, Karpińskiego. — W Jarosławiu w aptekach Józefa Wellfelda, J. Rohma.

W. Romaniszyn LWÓW,
ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników.
8739

Wino z ziemi świętej. Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż udało mi się zakupić ogromny transport oryginalnych WIN PALESTYNSKICH i sprzedaję takowe jak długo zapas starczy, w oryginalnych butelkach po złr. 1.25 12944 Handel win S. Friedmann, pasaż Hausmana

„Świat Kobiety“

organ Zjednoczonego Koła Ziemianek

jest jedynem pismem zamieszczającym obok licznych prac społecznych, pedagogicznych i literackich, sprawozdania ze wszystkich posiedzeń i zjazdów stowarzyszeń kobiecych; referaty wygłaszane w Kole Ziemianek i bogaty przegląd działalności kobiecej.

Prenumerata wynosi rocznie kor. 16.—

dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“

kwartalnie kor. 3.—. 4372

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

TREŚĆ tomu I.: Wstęp i życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej przez dra Piotra Chmielowskiego. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli. Dziennik Franciszki Krasiejskiej.

Tomu II.: Krystyna.

Tomu III. i IV.: Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Tomu V.: Pamiątka po dobrej matce.

Tomu VI.: 4 drobniejsze opowiadki.

Cena zniżona 6 tomów kor. 3.— w ozdóbnej płóciennnej oprawie z wyciskami w 3 książkach kor. 4.80. Na porto pocztowe nadsyłać należy 72 hal. — Za zaliczkę pocztową nie wysyłamy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Chorażczyzna 17—19



W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie kapsułki tarolinowe zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kabebowy. Kapsułki te zazywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych nasładownictw żądać należy wyraźnie Grootnera kapsulek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony. Na porto doliczyć należy 45 hal., zaliczka 363. Do nabycia w aptece Piepes-Poratynskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepes-Poratynskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.

Jest do sprzedania w całości lub częściowo skład towarów jednej z fabryk tkackich. Zgłoszenia pod „Reele Ware P. 1714” do Rudolfa Mossego w Pradze, 10910

Poszukuję zaniedbanych państwisk, zrębów, toriów, jednym słowem nieużytków. Blizszych szczegółów udzieli Fach pocztowy 45, Lwów. 13191

W kuchni z pokojem do śniadania dobrze rentująca się w większym miescie na przynajmniej ulicy jest zaraz do odstąpienia wraz z zapasami. Kapitał potrzebny 1.000 zł. Adres: Wojciech Owoc w cukierni W-nej Pani Anieli Kurach. Trybunańska we Lwowie. 13174

Poszukuję spółniczek 2000 k. i czynny udział potrzebny do spółki. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. we Lwowie. 13188

Nieruchomości

Majątek ziemski w zachodniej Galicji, godzinie jazdy koleją do Krakowa, 12 km. od stacji kolejowej i przy gościńcu położony, w obszarze około 900 m. wraz z inwentarzem do sprzedania za cenę 400.000 koron. Potrzebny kapitał 220.000 koron. Blizsza wiadomość pod adresem: K. R. Lipnica Murowana, Budynki w bardzo dobrym stanie. 12544

Kupię kamienicę II piętrową z wolnymi latami w pobliżu śródmieścia z wkładem 20 tysięcy koron. Wiadomość Georg Moos, ul. Wałowa 15. 12987

Poszukuję zaraz kamienicy lub hotelu, fabryki, złożę kaucy, tylko we Lwowie. Zgłoszenia „Kaucy” Adm. Słowa. 13148

Mieszkania i sklepy

2 pokoje i kuchnia, sklep i duży pokój do wynajęcia Gródecka 51. 12910

Kraszewskiego 1, 7 pokoi, 2 przedpokoje, łazienki, kuchnia i 6 pokoi, przedpokój, łazienki, tudzież 3 pokoje na biura do wynajęcia. 12956a

Poszukuję umeblowanego mieszkania o 7-8 pokojach w śródmieściu lub blisko śródmieścia. Oferty: Z. R. Hotel Imperial. 13113

4 pokoi, I piętro, Łyczakowska 16. 13106

4 pokoje, przedpokój, łazienki, kłozet i kuchnia. Poła 12, I piętro zaraz do wynajęcia. 13135

W polskiej obywatelskiej rodzinie pokój dla dwóch panienek. Francuska konwersacya na miejscu. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod „K. M.”. 13115

Poszukuję pokoju dużego z osobnym wejściem o ile możliwości od frontu; może być z kuchnią. Oferty z podaniem ceny do Adm. Słowa pol. pod „Stowarzyszenie”. 13116

Poszukuję duży lokal na drukarnię. Blizsza wiadomość: M. Hegedüs, Kopernika 8. 12963

Do wynajęcia mieszkanie większe przy ul. Pańskiej 3 i Asnyka 1. Wszelki komfort, instalacja światła elektrycznego, łazienki, pokoje dla służby. Wiadomości blizszej udzieli dozorca. 12966

5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia etc. ul. Zimorowicza 9. 12878

Dwa pokoje z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Ulica Chrzanowskiej 1. 10, nr. drzwi 5, I. p. 13160

Poszukuję pomieszkania o 4-5 pokoi, z pokojem dla służby w pobliżu śródmieścia od 1 stycznia 1907. Oferty Hausner, ul. Gołaba 4. 12889

Pokój umeblowany frontowy z osobnym wejściem ul. Rappa- porta 21 do wynajęcia. 13178

Poszukuje Pokoju frontowego

lub pokoju z przedpokojem. Zgł. pod Fridrich, do Adm. Słowa. 12922

4 pokoje słoneczne, kuchnia, łazienka z komfortem. Ochronka boczna 3. 13146

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienki lub 2 pokoje, kuchnia, łazienki, Wałowa 29. 13144

Do najęcia a) na sklep, mieszkanie lub inny interes 3 pokoje, kuchnia, spiżarnia, w parterze; b) miejsce na atelier fotograficzne. Wiadomość u właścicieli, Kopernika 22, I. piętro od ganku. 13156

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 4187

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Plany, oraz domy wszelkie dokładnie wykonują August Korman, Lwów. Sw. Józefa 2. 12940

Zamówienia na eleganckie ekwipaże do ślubów tudzież na osiodłane konie pod wierzch dla panów i pań przyjmuje M. NASS, Lwów, Szpitalna 28. 13118

Abdul Kerim Plac Halicki 12, I p. sprzedaje tanio z powodu wyjazdu perskie dywany, stare materace na żupany i stare bronie. 12824

Rodzina poszukuje dla młodzieży, przystojnej i gospodarniej panienki, siostry, z posagiem w gotówce 6000 kor. męża dobrego i porządnego. Zgłoszenia: „F. B.” post-rest. Sambor. 13130

Kawaler, lat 29, przystojny, właściciel bardzo rentownego handlu na prowincji z braku znajomości tą drogą poszukuje towarzyski życia pamy lub młodej wdowy, przystojnej, inteligentnej i gospodarczej z odpowiednim posagiem. Rzecz traktowana serio. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać do biura ogłoszeń Sokołowskiego Lwów dla „Kupca 29”. 12858

SZADKOWSKI i KOPCZYŃSKI. Lwów, Plac Bernardyński 13.

MAGAZYN BRONI i PRAWO RUSZNIKARSKA. Polecamy broń myśliwską strutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reparaty uskuteczniamy tanio a dokładnie. Ceny niskie. 9871

Studniarz koncesjonowany Jakób Schapira, Lwów, Słoneczna 5, przyjmuje roboty w zakresie wiercenia i urządzania kompletnych studni z pompami rozmaitego gatunku po cenach najtańszych oraz ratami. 12165

Z dniem 1 grudnia 1906 r. otwartem zostanie biuro sprzedaży czasopism krajowych i zagranicznych przy ul. św. Szymona 2, przez Franciszka Burmychę, długoletniego kolportera księgarski Wp. Altenberga i obowiązują się sumiennie Szanowną Publiczność w każdym względzie zadowolnić. 12978

Ktoby zechciał poratować mnie w nieszczęściu i pozyskać na wysoki procent kilkaset koron, raczy podać adres Administr. pod „21591”. 13184

Urządzenie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją portu w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń 1, Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapest, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 10943

W imieniu komitetu budującego się kościoła w TWIERDZ, poczta Chorońska upraszam o chęć o jaknajskromniejsze datki. Franciszek Jarmurowski. 12530

Mężczyzna na dobrem stanowisku, izraelita pragnie poznać pannę piękną z odpowiednim wykształceniem, do 26 lat w celu matrymonialnym. Posag wymagany 12.000 koron i urzędniczy. Zgłoszenia przyjmują Administracya „Słowa Polskiego” pod: „Victorya 23”. 13172

Do Strzyna poste-restante pod wiadomym znakiem odpowiedź na list „Stanisławów 200” wysłana. 13183

Ożenię się z panną lub wdową artystycznej natury. Zgłoszenia: „Artysty-piękna” Lwów, port-rest. 13185

Kawaler, budowniczy lat 36, ożeni się ze starszą panną lub bezdzietną wdową z posagiem. Adres: „Artur 36 1906” poste rest. Lwów. 13189

Dom wysyłkowy sukna „Morawia” Berno wysyła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcję po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

+ HYGIENICZNE + artykuły gumowe oryg. franc. (beaucoup de curiosités) za tuzin po kor. 2-60, 3, 4, 6. Za nadaniem 1-20 kor. markami, wysyłam w zamian, listy trzy specjalne okazy, jakoteż cennik nr. 60 franko. 10025

M. RUNDBAKIN Wiedeń IX/1, Lichtensteinstrasse 23.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia częstych wypadków przy gotowaniu terpentyny z woskiem, sprzedaje na wagę i w każdej ilości już przegotowaną, poczynając od 45 ct. za funt. Przyjmuję zapuszczanie i froterowanie podług szybko, dobrze i tanio. Pierwszy lwowski Zakład froterski „PURITAS” ul. Kopernika 4. 12526

Oświadczenie! Na liczne zapytania oświadczam, Pierwsza hodowla królików rasywych we Lwowie, przy rogatce stryjskiej, Olszewskiego i S-ki, subwencyonowana przez Wydział krajowy, iż nie jest identyczną z tak zwaną Racyonalną hodowlą królików przy ul. Łyczakowskiej 108, i że z nią niema nic wspólnego. Olszewski. 13157

Akuszerka inteligentna przyjmuje Panie na czas słabości; pokój osobny. Lwów, Unia lubelska 2. Petulski. 13165

Egzaminowany pielęgniarz chorych i specjalny masażysta powrócił z Karlsbadu. Ul. Brajerowska 10, w parterze. 12985

PATENTY na wynalazki wyjednywa **S. Dzbański** przysięgły rzecznik patentowy 8 **WIEDEŃ VII. Lindengasse 2** w pobliżu c. k. urzędu patent. Sworn Patent-Attorney

13187

Zmiana lokalu.

Sklep

Jana Ihnatowicza

został przeniesiony z pl. Maryackiego na ulicę Hetmańską 1. 6

Stacya tramwaju elektryczn. obok hotelu „Victoria”.

Ruch pociągów kolejowych			
obowiązujący z dniem 1-go maja 1906. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.			
Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.10 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyje od 1/8 do 30/9 w niedzielę i święta), Kórsmesz (od 1/5 do 30/9), Brodiny, Potur, Suczawy	6.15 Ickan, Bukareszt, Żydaczowa, Potur, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	6.20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Jaworowa	6.25 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.30 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Jaworowa	6.35 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	6.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	6.45 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	6.50 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
7.50 Rawy ruskiej, Sokala	6.55 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.05 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
8.05 Stanisławowa, Żydaczowa, Potur	7.05 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.10 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.15 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
8.15 Sambora, Chyrowa, M. Łabaczowa, Sanoka	7.15 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.25 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
8.18 Jaworowa	7.25 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.35 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
8.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	7.35 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.45 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
10.05 Kolomyi, Żydaczowa, Potur, Kórsmesz	7.45 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	7.50 Rawy ruskiej, Sokala	7.55 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	7.55 Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna, Kórsmesz, Nowosielcy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)	8.05 Stanisławowa, Żydaczowa, Potur	8.05 Stanisławowa, Żydaczowa, Potur
11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur	8.05 Stanisławowa, Żydaczowa, Potur	8.15 Sambora, Chyrowa, M. Łabaczowa, Sanoka	8.15 Sambora, Chyrowa, M. Łabaczowa, Sanoka
11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny	8.15 Sambora, Chyrowa, M. Łabaczowa, Sanoka	8.18 Jaworowa	8.18 Jaworowa
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek	8.18 Jaworowa	8.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	8.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu
1.50 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drobobycha, Borysławia, Tuchli (od 1/5 do 30/9) Skolego	8.40 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.05 Kolomyi, Żydaczowa, Potur, Kórsmesz	10.05 Kolomyi, Żydaczowa, Potur, Kórsmesz
2.20 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drobobycha, Borysławia, Tuchli (od 1/5 do 30/9) Skolego	10.05 Kolomyi, Żydaczowa, Potur, Kórsmesz	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
4.37 Jaworowa	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur
4.50 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny
5.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orlowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa, Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek
5.45 Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek	2.20 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drobobycha, Borysławia, Tuchli (od 1/5 do 30/9) Skolego	2.20 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drobobycha, Borysławia, Tuchli (od 1/5 do 30/9) Skolego
5.50 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec	2.20 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drobobycha, Borysławia, Tuchli (od 1/5 do 30/9) Skolego	4.37 Jaworowa	4.37 Jaworowa
5.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego, (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orlowa (od 1/7 do 15/9)	4.37 Jaworowa	4.50 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	4.50 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9.05 Ickan, Bukareszt, Czortkowa, Husiatyna, Kórsmesz, Potur, Nowosielcy, Dorny Watry, Suczawy	4.50 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orlowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa, Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	5.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orlowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa, Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny
9.30 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła, Sianek	5.30 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orlowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa, Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	5.45 Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	5.45 Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny
9.35 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	5.45 Ickan, Nowosielcy, Serethu, Czudina, Brodiny	5.50 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec	5.50 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec
10.05 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	5.50 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec	5.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego, (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orlowa (od 1/7 do 15/9)	5.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego, (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orlowa (od 1/7 do 15/9)
10.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Wytnicy, Nowosielcy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/8 do 30/9)	5.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego, (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orlowa (od 1/7 do 15/9)	9.05 Ickan, Bukareszt, Czortkowa, Husiatyna, Kórsmesz, Potur, Nowosielcy, Dorny Watry, Suczawy	9.05 Ickan, Bukareszt, Czortkowa, Husiatyna, Kórsmesz, Potur, Nowosielcy, Dorny Watry, Suczawy
2.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orlowa, Chabówki, Zakopanego	9.05 Ickan, Bukareszt, Czortkowa, Husiatyna, Kórsmesz, Potur, Nowosielcy, Dorny Watry, Suczawy	9.30 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła, Sianek	9.30 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła, Sianek
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orlowa, Zakopanego	9.30 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła, Sianek	9.35 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	9.35 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa
7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.35 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	10.05 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	10.05 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
11.25 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potur	10.05 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	10.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Wytnicy, Nowosielcy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/8 do 30/9)	10.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Wytnicy, Nowosielcy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/8 do 30/9)
2.05 posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa	10.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Wytnicy, Nowosielcy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/8 do 30/9)	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
5.35 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa	10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur
10.12 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna	11.40 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potur	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny
Na dworzec „Podzamcze” z:	11.50 Ławocznego, Kałusza, Berhomietu (w poniedział.) Borysławia, Kochawiny	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek
6.25 Podwoleczysk, Kijowa	1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocman, Nowosielcy, Wytnicy, Serethu, Suczawy, Strzyż, Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krośna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyż, Sianek	7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.15 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Potur, Grzymalowa	7.00 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
2.35 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymalowa	7.20 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.35 Podwoleczysk, Kijowa	7.30 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
10.15 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Skaly, Potur, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa	7.40 Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	7.50 Rawy ruskiej, Sokala	7.50 Rawy ruskiej

Najprostszy sposób użycia!

„PACIFIC“

Mączka

z jajek

jest wypróbowana przez rządowy zakład do badania produktów spożywczych i może być sprzedawana i używana bez żadnych przeszkód.

Ta mączka jest stale kontrolowana przez Zakład Gremium Aptekarzy do badań chemicznych.

„Pacific“

Mączka z jajek

jest niezbędna

Niesłychanie tania!

Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych, w paczkach po

10
60
120
240
halerzy

„PACIFIC“

Mączka

z jajek

do przyrządzania wszelkich potraw etc., do których winno być użyte tylko żółtko.

== Telefon 1329. == LUDWIK WILD, Wiedeń, VI, Magdalenenstrasse 14.

13005

Rozsyłka pocztą: C. Balassa, apteka, Eułipieszt, Andrássystr. 47.
Dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach.
Skład główny Lwów: Apteka H. Rubla przedtem Z. Rubla.
Lwów: F. Bajer, Przemysł. — Reim.
Kraków: M. Schwarzer, apt. — F. Bajer, Przemysł. — Reim.
i Sp., Kraków. 1216

BALASSA
prawdziwe angielskie
ELEKO OGÓRKOWE
jest szybko i cudownie
działającym środkiem
upiększającym

Nie zawiera żadnych
szkodliwych materii, 2
do 8 razowe użycie czyni
cerę czystą i odmładniałą
płagi, plamy wątrobiane,
pryszczki znikają. Pięk-
ność utrzyma się, pod-
nosi i pielęgnuje.
Fiaszka Kor. 2.

Krem ogórkowy K. 2. Mydło ogórkowe K. 1. Puder 120 i 2 K.



Dra Ottona E. v. Trunkoczy
Likier wzmacniający
Kraft-Bitter-Likör
10957
wyrabiany z ziół aromatycznych.
Do nabycia wszędzie w oryginalnych butelkach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wyuczyć się można w 12
lekcyach kroju francuskiego
pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECKERÓWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na stani-
ki, żakiety, pelerynki, szlafro-
ki i t. d. — Przyjmuje się do
skrojenia całe suknie, a na
żądanie do sfstrygowania i
wypróbowania pod gwarancją
najlepszej dokładności. Za-
mówienia z prowincji usku-
tecznia się odwrotną pocztą,
za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcje i kroje angiel-
skie osobny kurs. 5

Wszelkie wyroby optyczne
poleca po najniższych
— cenach —

BOGUMIL PIRKEL
optyk i mechanik 9200

Lwów, ul. Akademicka 6.
Dostawca c. k. kliniki okuli-
stycznej we Lwowie.

Co jest dowodem

wrodzonej dystynkcji, wytra-
wnego szyku, subtelnej ele-
gancji, wyższego ducha i wy-
sokiej kultury u człowieka?

Zamiłowanie czystości!

śnieżna, połyskująca biel bie-
lizny, kołnierzy, manszetów,
koszuli, które szlachetnie pra-
sują parową pralnią

F. Wojciechowskiego

w Jarosławiu 12495
jedna z największych w Euro-
pie, w przeciągu 3—8 dni.

Ekspedycja na prowincję
prowadzi się z jaknajwiększą
starannością i akuracnością
z gwarancją za tożsamość
bielizny.

Zastępcy na prowincję są pożądan!

Najwytworniejsza szwajcarska

10890

czekolada
RIBET
śmietankowe,
orzechowe,
Mokka czekoladki i cukierki
Reprezentant Zygm. Kulka i Syn, Lwów.



Oryginalne amerykańskie
biurka z żaluzjami, szafy
na akta z żaluzjami, bibliote-
ki zestawialne, oraz wszelkie
amerykańskie urządzenia biu-
rowe poloca Zygmunt Lauer
w Krakowie. Wystawa ul. Flo-
ryńska 1 I p. „Pod Murzynami”.
10955

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność
w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleja.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Żybkiewicza I. 27.

prawie strzeżony, świat. sławy, nieszkodliwy i skuteczny

Środek na
piękność
Cena 3 korony.

RENAISSANCE DUDA
Prawdziwy
tylko z firmą:
A. W. DUDA.
Opawa, Hauptplatz 57-VI
i Praga, II. Korngasse 34
vis a vis ul. Krakowskiej.
10882

Już nadszedł wielki transport w najlepszym gatunku
prawdziwego węgierskiego 12945
Heurigera MOSZCZU
który sprzedaje w beczkach, na miarę i szkianki po
cenach najtańszych S. Friedman, Pasaż Hausmana.

Największy dom wysyłkowy wyrobów tkackich Czech

S. Ohler & Co. Praga, Obstgasse 17^m

wysyła na żądanie odwrotnie franko

bogaty zbiór wzorów

zawierający

najnowsze materye wełniane i jedwabne

Największy wybór barchanów, flaneli i towarów lnianych.

Wszystkie towary są najlepszej jakości i prawdzi-
wie kolorowane.

7395

Usługa bardzo uczciwa i najszybsza.

Zamówienia od 20 kor. wyżej wolne od porta.